Nr. 340 | We Lwowie Piątek dnia 8 Grudnia 1893. | Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego”, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 12 złr. — półrocznie 6 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą do wszych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ct., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego”, Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: O. Adam, 53 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 15 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przesilenie włoskie.

Lwów 7. grudnia.

Przesilenie ministerjalne we Włoszech nie jest więc jeszcze ukończone, ale młode królestwo przechodzi obecnie inne jeszcze przesilenie, którego przyczyny sięgają głębiej i którego nominacją nowego prezydenta ministrów załatwić nie można. Radość ogromna panowała w całym kraju, kiedy w roku 1883 podjęto wypłaty. Niebo zdawały się uśmiechać krajowi, bo istotnie zdziałano wiele gwoli uporządkowania finansów. Przez liczne wojny, z których pierwsze przeciw Austrji były nieszczęśliwe, przez objęcie części austrjackiego długu państwowego, a wszystkich długów Neapolu i Sycylji, państwa kościelnego, Toskany, Parmy i Modeny, a więc państw o słabej i wyczerpanej sile podatkowej, Włochy, zjednoczone politycznie, były finansowo wyczerpane. Wtedy to w chwili największej niedoli, przy wybuchu wojny roku 1866, Quintino Sella mianowany został ministrem finansów. Imię jego na zawsze złotemi głoskami zapisane będzie w historji finansów włoskich, on bowiem był tym, który, co prawda z nieubłaganą surowością i bezwzględnością, przyczynił się do finansowego odrodzenia Włoch. Usunięcie deficytu 200 miljonów lirów nie było drobnostką, ale jemu i jego następcy Mingnetti'emu udało się w zamknięciu rachunków za lata 1882 i 1883, wykazać nadwyżkę dwunastu miljonów lirów. Nie jeden wprawdzie już wówczas niedowierzająco kiwał głową, sądząc, że dziecko zdrowem nie będzie, bo za szybko urosło, ale faktem jest, że kraj byłby się po reformie, rozpoczętej przez Sellę, bardzo dobrze rozwijał, gdyby Włochy nie były naraz wpadły w obłęd wielkości. Włochy miały wszelkie warunki, stać się drugą Belgją w zwiększonem wydaniu, państwem bogatem i kwitnącem, dziś zaś na najlepszej są drodze stać się drugą Hiszpanją, krajem biednym z własnej winy.

Pewien francuski minister finansów powiedział raz przy danej sposobności: „Róbcie wy dobrą politykę, a my wam zrobimy dobre finanse.“ We Włoszech w ostatnim lat dziesiątku złą robiono politykę, a z nią łączy się upadek finansowy kraju. Błędy rozpoczęły się w chwili, kiedy Włochy przywróceniem waluty metalowej dosięgły szczytu finansowego skonsolidowania się. Nieszczęśliwe przedsiębiorstwo kolonizacyjne nad morzem Czerwonem pierwszą zrobiło dziurę w budżecie, a przybrała ona groźne rozmiary w chwili, kiedy w młodem królestwie powstała ambicja odgrywania pierwszorzędnej roli w koncercie państw europejskich. Zbliżenie się do Niemiec i Austro-Węgier, drogo Włochów kosztowało. Nigdy wojna ekonomiczna nie była tak popularną, jak ta, którą Francja rozpoczęła przeciw niewdzięcznemu protegowanemu. Cały prawie naród stał za rządem, gdy tenże rozpoczął wojnę cłową przeciw Włochom. Z istnym fanatyzmem kapitaliści francuscy pozbywali się swoich walorów włoskich. Skutki tej wojny nie długo dały na się czekać. Bilans handlowy Włoch pogorszył się, w interesach zapanował zastój, podatki nie wpływały regularnie, a waluta złota poczęła się chwiać. Ażio rosło stopniowo na 5, na 10 i na 15 procent, w końcu znikły także z obiegu monety srebrne. Nędza kredytowa zapanowała w całym kraju, której banki chciały zapobiedz nielegalną emisją not, aż w końcu wybuchł także krach bankowy. W ten sposób stała się sytuacja z dniem każdym gorszą, niedobór rósł z zastraszającą szybkością, a rząd dla dopełnienia swych zobowiązań musiał zaciągnąć bieżące długi, które urosły teraz do wysokości 700 miljonów lirów. Jedno ministerstwo za drugiem próbowało swojej sztuki nad chorym organizmem, wszystkie z tym samym skutkiem, to znaczy bez skutku.

Dzisiaj Włochy nie mają jeszcze ministra finansów, choć właśnie na tem stanowisku potrzebują człowieka mądrego i energicznego. Rzecz przybrała poważny charakter z upadkiem takiej instytucji, jak *Credito mobiliare*. Przesilenie finansowo-państwowe urosło w ogólne przesilenie ekonomiczne. Instytucja, w której się koncentruje cały ruch ekonomiczny kraju, nie może runąć, jeżeli w państwie nie panuje zabójcza zgnilizna. Prawdziwych przyczyn upadku nie podano jeszcze do wiadomości publicznej. Zdaje się jednak, że bank ten, który uczestniczył we wszystkich interesach państwowych Włoch, padł też ofiarą finansów państwowych. Okazuje się z tego, jakie zadanie ma do spełnienia przyszły rząd włoski. Musi on usunąć przyczyny, które wywołały przesilenie, naturalnie, jeżeli chce ocalić kraj od ruiny. A przyczyny te leżą głębiej, bo w politycznem stanowisku Włoch, którego kosztów naród po prostu płacić nie jest wstanie. Pierwszorzędne stanowisko mocarstwowe—to rzecz droga, to zbytek, którego nie każdy może sobie pozwolić.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna we Lwowie swe obrady „Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, na których wydział tegoż złoży sprawozdanie z czynności swych za czas od 24. września 1892 do 30. listopada 1893. Sprawozdanie to, podpisane przez zastępcę prezesa Związku, p. Teofila Merunowicza, i sekretarza, p. Narcyza Ulmera, podajemy w zwięzłem streszczeniu, wyjmując zeń najważniejsze szczegóły, a — gdzie trzeba — i całe ustępy.

Działalność wydziału Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie skierowaną była w ubiegłym roku głównie ku temu celowi, ażeby wzmocnić byt i organizację wewnętrzną istniejących stowarzyszeń związkowych, jakkolwiek wydział nie zaniedbywał także zabiegów o tworzenie nowych stowarzyszeń, tam mianowicie, gdzie one mają warunki pomyślnego rozwoju. Szczególną uwagę poświęcał wydział stowarzyszeniom przemysłowym i handlowym. Zamieszczone w sprawozdaniu niniejszem daty dowodzą, że wydział Związku w tych zasadniczych kierunkach poważne osiągnął rezultaty.

Ruch w kraju w kierunku zakładania nowych stowarzyszeń wzrasta znacznie. Rocznik statystyczny za rok 1892, który równocześnie staraniem wydziału Związku z druku wychodzi, wykazuje wzrost stowarzyszeń galicyjskich o 64, tj. o przeszło 30%. Wydział Związku zaznacza z naciskiem, że ruchu tego **nie można uważać za objaw pomyślny** w rozwoju stosunków ekonomicznych kraju naszego. Stowarzyszenia wyznaniowo-żydowskie, z niemieckim językiem w korespondencjach i manipulacji wewnętrznej, z monstrualnemi częstokroć postanowieniami w statutach, wzrastają w sposób przerażający! Z końcem roku 1892 doszły one już do liczby 131, tj. prawie 50% ogółu stowarzyszeń. W latach 1890, 1891 i 1892 powstało żydowskich towarzystw kredytowych 65, a chrześcijańskich tylko 11!

Liczba stowarzyszeń, do Związku należących, wynosi obecnie 118. W okresie, obejmującym niniejsze sprawozdanie, przystąpiły następujące towarzystwa zaliczkowe: w Dębicy, Dukli, Lisku, Lubaczowie, Obertynie, Strusowie i Turce, zaś z innych kategoryj: pow. Tow. handlowe w Birczy, Łańcucie i Stanisławowie, Tow. białoskórników w Tyśmienicy i ludowe Tow. zal. i ochr. właś. ziem. w Wadowicach, które obecnie do Krakowa przeniesione zostało. Cztery towarzystwa zgłosiły przystąpienie w listopadzie b. r., atoli co do przyjęcia ich nie zapadła jeszcze uchwała wydziału; natomiast pięciu towarzystwom z różnych powodów odmówiono przyjęcia do Związku. Bezpośrednio, lub pośrednio interweniował wydział Związku przy założeniu nowych stowarzyszeń w Kossowie (zal.), Lwowie (gal. Tow. gwar.), Mościskach (handlowe), Turce (zal.) i Żydaczowie (zal.); zaś udzielił informacji i wzorów do założenia towarzystw w Bolechowie, Brzostku, Husiatynie, Skałacie, Szczawnicy i Tuchowie.

Sprawozdania lustratora wykazują bardzo znaczny postęp w ustroju wewnętrznym stowarzyszeń.

Towarzystwa handlowe, które dopiero w ostatnich dwóch latach powstawać i organizować się poczęły, rozwijają się pomimo trudności i przeszkód, z jakiemi na każdym kroku walczyć muszą. Bardzo pomyślnie rozwijają się towarzystwa tkackie i dziś stanowią silny i poważny zastęp, który znakomicie rozwinąłby się organicznie, gdyby nareszcie wszedł już w życie projektowany związek specjalny spółek tkackich. Wydział Związku, czyniąc zadość potrzebie, od dawna objawionej, czyni też starania, celem utworzenia w łonie ogólnego Związku stowarzyszeń osobnej organizacji dla towarzystw tkackich.

Biuro Związku uległo w październiku 1892 zupełnej przemianie. Po czteroletniej wytrwałej, a dla Związku wielce użytecznej działalności, złożył p. Władysław Terenkoczy kierownictwo biura, z powodu nawału zajęć obowiązkowych. Wydział Związku przyjął rezygnację tę do wiadomości i wyraziwszy swoje p. Terenkoczemu uznanie i zasłużone podziękowanie za dotychczasową pracę, poruczył kierownictwo biura p. Teofilowi Merunowiczowi. W tym samym czasie objęli urzędowanie pp. Narcyz Ulmer jako sekretarz Związku, a p. Karol Bielański jako lustrator stowarzyszeń.

Liczba ekshibitów, załatwionych w perjodzie, obejmującym niniejsze sprawozdanie, wynosi 1.926, z czego 1.588 z roku bieżącego, i przewyższa o 501 liczbę ekshibitów z r. 1892 w tym samym czasie.

Co do stosunków wydziału z władzami krajowemi, podnosi wydział z prawdziwą wdzięcznością życzliwość i zaufanie, jakie Wydział krajowy Związkowi stowarzyszeń objawia. Na żądanie tej najwyższej władzy w kraju, przeprowadzane bywają z ramienia Związku lustracje stowarzyszeń zarobkowych, przez kraj subwencjonowanych. W roku bieżącym przeprowadził lustrator rewizję Tow. szewców w Pruchniku i tkackich w Rychwałdzie i Willamowicach, które obecnie do Związku przystąpiły, tudzież wydał opinję o stosunkach Tow. handlu skór w Łańcucie.

Stosunek do Gal. Kasy oszczędności i Banku krajowego oparty jest na zaufaniu i życzliwości, jaką dyrekcje obu tych instytucyj Związkowi i stowarzyszeniom trwale objawiają.

Sprawozdanie swe zamyka wydział uwagą, że rok ubiegły zaznaczył się dalszym trwałym rozwojem Związku i rozszerzeniem jego zakresu działania.

„Rozpoczynając dwudziesty rok istnienia — piszą sprawozdawcy na końcu — możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, przeświadczeni, że instytucja nasza, która zarówno liczbą stowarzyszeń, jak i zakresem działania, coraz szersze obejmuje koła, spełnia wobec kraju należycie tę część pracy na niwie gospodarstwa krajowego, jaka jej w udziale przypadła.“

Węgierski projekt do ustawy o małżeństwach cywilnych.

IV.

V. Wygaśnięcie małżeństwa.

Małżeństwo wygasa przez śmierć jednego z małżonków, przez znoszący je wyrok sądowy.

Rozwodu zażądać może małżonek, jeśli strona druga dopuściła się wiarołomstwa, lub uprawia nierząd, przeciwny naturze, albo też wiedząc, że małżeństwo jeszcze istnieje, zawiera inne małżeństwo.

Rozwodu zażądać może również każdy małżonek, jeśli strona druga sprzeniewierzyła mu się i opuściła go.

Sprzeniewierzenie zachodzi w następujących wypadkach: 1. jeśli z umysłu i bez prawnej przyczyny zrywający wspólność małżeńskiego pożycia małżonek, nie uczynił w przeciągu roku zadość wyrokowi sądowemu, skazującemu go na wznowienie owej wspólności; 2. jeśli niewierny małżonek uszedł, miejsce jego pobytu jest nieznanem, a wyrok sądowy, wzywający go do wspólnego pożycia ze stroną drugą, nie odniósł skutku w przeciągu roku.

Rozwodu zażądać może małżonek, jeśli strona druga godziła na jego życie, lub wykroczyła przeciw bezpieczeństwu jego ciała i zdrowia.

Rozwodu zażądać może małżonek, jeśli strona druga za zbrodnię, popełnioną już po zawarciu małżeństwa, skazaną została na śmierć, lub najmniej na pięć lat więzienia.

Rozwodu domagać się może małżonek, jeśli strona druga ciężko a rozmyślnie narusza jego obowiązki; jeśli do karygodnej czynności lub do życia niemoralnego uwiodła dziecko, należące do jego rodziny; jeśli uporczywie oddaje się rozpuście; jeśli skazaną została wyrokiem prawnym po zawarciu małżeństwa na mniejszą niż pięcioletnią karę więzienia, jeśli za wykroczenie, z żądzy zysku pochodzące, skazaną została na areszt — pod warunkiem jednakże, iż sędzia nabierze przekonania o niemożliwości dalszego wspólnego pożycia.

Rozwodu nie może żądać, kto w karygodnym czynie strony drugiej brał udział, lub dał nań swe przyzwolenie. Wniesienie skargi o rozwód nie pozbawia drugiej strony prawa do wniesienia takiejże skargi.

Skarga staje się nieważną, jeśli małżonek skarżący przebaczy małżonkowi oskarżonemu.

Jeśli podstawą rozwodu ma być czyn karygodny, to prawo do skargi przedawnia się po upływie 6 miesięcy od dnia powzięcia wiadomości o owym czynie, lub też wydaniu wyroku sądowego. Skarga nie może być wniesioną po upływie lat dziesięciu od spełnienia karygodnego czynu lub wejścia wyroku sądowego w moc obowiązującą. W razie, gdy wytoczeniu skargi stoi na przeszkodzie gwałt, lub brak wolności do działania — poczyna się termin z chwilą ustania owych przeszkód.

W procesie o rozwód ma być winnym uznany ten małżonek, z którego winy następuje rozwód. Jeśli rozwód nastąpił z winy obu stron na podstawie skargi wzajemnej, uzna sąd obu małżonków winnymi. Także bez skargi wzajemnej, może oskarżany żądać, by w razie wydania rozwodu został również skarżący uznany winnym.

Jeśli rozwód nastąpił z powodu wiarołomstwa, w wyroku ma być podany zarazem zakaz małżeństwa z osobą, uczestniczącą w wiarołomstwie.

Ograniczony w zdolności do działania małżonek, staje się zdolnym do brania udziału w procesie o rozwód.

W imieniu chorego umysłowo małżonka może jego prawny reprezentant, z upoważnienia władzy opiekuńczej, domagać się rozwodu.

Małżeństwo ustaje z dniem prawomocności wyroku rozwodowego.

W razie wydania rozwodu, należy zastosować istniejące normy prawne dla uporządkowania prawno majątkowych stosunków.

Jeśli winnym uznany został jeden tylko małżonek, to strona druga może domagać się zwrotu podarków, uczynionych w ciągu małżeństwa. Jeśli w tym kierunku wniesioną została skarga, prawo przechodzi także na spadkobierców; skarga o zwrot podarków przedawnia się po upływie roku.

Dalsze postanowienia rozdziału o zerwaniu małżeństwa tak opiewają:

Mąż, uznany za winnego, obowiązany jest niewinnej żonie dać—stosowne do swej sytuacji majątkowej — utrzymanie, o ile jej własne zasoby nie wystarczają. Na życzenie żony daną ma być jej w takim wypadku gwarancja ze strony męża. W razie potrzeby, a możności męża, żona może domagać się podwyższenia dotacji, zobowiązanie przechodzi także na spadkobierców męża, którzy jednak mają prawo domagać się redukcji utrzymania aż do połowy czystego dochodu ze spadku. Obowiązek utrzymywania rozwiedzionej żony, ustaje z chwilą zawarcia przez nią nowego małżeństwa.

Żona, rozwiedziona z własnej winy, nie może nosić nazwiska męża, natomiast może je nosić niewinna, jeśli w procesie zastrzegła to sobie.

W razie rozwodu sędzia rozstrzyga o pomieszczeniu i utrzymaniu wspólnych nieletnich dzieci. Jeśli rodzice nie zgodzą się na nic innego, pozostają dzieci do siódmego roku życia przy matce, następnie zaś przechodzą pod opiekę niewinnego ojca, lub niewinnej matki. W razie, gdy mąż i żona uznani zostali winnymi, dostają się synowie ojcu, córki matce. W razie potrzeby sędzia może wydać zarządzenie, sprzeczne z wolą rodziców, a nawet powierzyć dzieci opiece trzeciej osoby. Koszta wychowania i utrzymania dzieci ponosić mają oboje rodzice w stosunku do swych dochodów, sąd lub władza opiekuńcza mogą zażądać stosownej w tym celu gwarancji.

Władza opiekuńcza może w razie potrzeby zarządzić sprawę dzieci rozwiedzionego małżeństwa odmiennie, niżli w wyroku sądowym podano.

Sędzia przed udzieleniem rozwodu winien nakłaniać strony sporne do separacji od stołu i łoża, która nie może trwać krócej niż 6 miesięcy, ani po za rok przeciągać się i nie może być wznowioną. Na dłuższy czas separacja zarządzoną być może jedynie na wyraźne żądanie partyj. Jeśli małżonkowie w czasie separacji zechcą wznowić wspólność pożycia, albo jeśli oskarżyciel w przeciągu trzech miesięcy po upływie wyroku, zarządzającego separację, nie zażąda rozwodu, to proces na podstawie przyczyn separacji jest niedopuszczalny.

Małżonkom spornym przysługa prawo żądać separacji aż do chwili ukończenia procesu o rozwód.

W razie separacji rozstrzyga sędzia w sprawie pomieszczenia i utrzymania żony i dzieci.

Ojciec lub matka, któremu nie przyznano prawa opieki nad dziećmi, może jednak odwiedzać je regularnie i kontrolować ich wychowanie. Jeżeli jednak dobro dzieci tego wymaga, może władza opiekuńcza zupełnie nawet zakazać mu styczności z niemi. (*C. d. n.*)

„WURF.“

(Dokończenie.)

IV.

W godzinę później wszystko było już w porządku: *wurf*, preferans, żandarm i my dwaj przy koszlawym stoliku, jednym z niewielu sprzętów, jakie służyły ku wygodzie i ozdobie mieszkalnej izby Frania.

Zbyt sympatyczne przechowałem wspomnienie o dawnym koledze, by odrzucić jego propozycję. Poddałem z całem zaparciem kark pod jarzmo uprzejmości, chociaż ani *wurf*, ani preferans z „postenführerem“ nie uśmiechały mi się zbyt ponętnie.

Ten *wurf* — czas nareszcie wyjaśnić — był określeniem dwoistem: był synonimem ognistego trunku, a równocześnie określnikiem specjalnego sposobu picia.

— Widzisz, tłumaczył mi Franio, *aqua vitae* dopiero wtedy daje człowiekowi całą satysfakcję, jeśli umiejętnie przeprawisz ją przez ust bramę. Nie pić, ale w r z u c a ć gorzałeczkę trzeba do gardła. Efekt kolosalny! Przełyk przemienia się w jednej chwili w małe piekło; płomień wali po nerwach, jak batem, wszystko wewnątrz wibruje, kurczy się i zapręża, formalnie piszczy z emocji.

W r z u c a ć, powtarzam; stąd i nazwa „*wurf*“ nazwa — mego oczywiście pomysłu — a równie genialna, jak system..

Po tych słowach istotnie wrzucił zawartość potężnego kieliszka w głębiny swego „ja“, mnie zachęcając do naśladownictwa.

Żandarm, człowiek z wejrzeniem baranka lecz miną filozofa, nie omieszkał dorzucić ze swej strony trzech groszy. Potwierdził prawdziwość wywodów gospodarza na podstawie własnych doświadczeń. W te ostatnie nie mogłem ani chwilę wątpić; fioletowy ogórek ulokowany u „postenführera“ w miejscu, gdzie ludzie nos mają zwykle, świadczył o bardzo nawet rozległej praktyce na polu (znowu termin techniczny) *wurfowatości*.

Czcigodny obywatel... państwa nie przebierał zresztą w innych jeszcze motywach do zachęty. Wzruszył mnie, zaprawdę, przekładając, bym się nie żenował pomiędzy — kolegami.

— No, bo „ma się wi“ — objaśniał, pan Franciszek, to kamrat szkolny, a ja kamrat po fachu. Adwokat i żandarm na jednej ławce siedzą. Czy nie tak? Ja mam swoich złodziei, pan swoich, cała różnica, że ja ich szukam, a pana oni szukają.

Definicja ta tak podobała się jemu samemu, że ryknął śmiechem, gdzieś aż z głębi jelit hucząc i sapiąc przeraźliwie. Sądzę, że gdybym kiedy jako zbrodniarz wpadł w ręce p. Jędrzejowi Szyszce (dla potomności notuję to nazwisko) — i gdybym stawiać chciał opór, łatwiej pokonałby mnie przerażającym wybuchem swej wesołości, niż szablą lub karabinem.

Pokazało się również, że żandarmskie serce pana Szyszki pod wpływem *wurfów* mięknie, jak wosk na ogniu. Był to dalszy rozrzewniający tego wieczoru moment, gdym usłyszał z ust orężnego reprezentanta władzy propozycję abyśmy jako dwaj reprezentanci sprawiedliwości, wypili — *Bruderschaft*.

Na szczęście w sam czas przypomniał Franio, że pora, by do kart zasiąść. Kielich braterstwa pozostał niewychylony.

Przed rozpoczęciem gry umówiliśmy się oczywiście o warunki. Stanęło tedy na tem, że tref jest pierwszy, że szton zawiera 60 punktów, że gramy z „latającą ptyczką,“ że nakoniec żadne sposoby „markowania“ nie są dozwolone.

— Bardzo dobrze — rzekłem — na wszystko przystaję. Wypada mi tylko jeszcze zapytać, po czemu panowie gracie? Ja przyzwyczajony jestem do skromnej normy dwudziestu centów za sztona.

Żandarm zerwał się na równe nogi, Franio zaś tak gwałtownie szarpnął brodę, że cały pęk włosów został mu w garści.

— Po dwadzieścia! — zawołali równocześnie głosem najwyższego przerażenia.

— A jakaż u panów taksa? — badałem zmieszany nieco.

— No — bąknął Szyszko, z całym impetem rzuciwszy się na powrót w krzesło — my nie wychodzimy na rozbój, my gramy ino tak— dla satysfakcji, po...

— Pst! — przerwał Franio, mrugając nań oczyma. — Ty, Marjan, coś opuścisz, my coś dodamy i dobrze będzie.

— Po czemuż więc szton?

— Ja wyżej czterech centów nie idę, oświadczył uroczyście żandarm. To i tak ryzyko — cztery razy tyle, co u nas się płaci.

— Bardzo dobrze! Jestem przeciwnikiem niskiej normy tylko dlatego, że widzę w niej premję dla gry nierozważnej, dla „chlapania“ kartami.

Franio mrugnął znowu na zbrojnego męża.

— Nie może być! — oświadczył uroczyście; — Jędruś, dla gościa ustąp: grajmy po dziesięć centów.

Zamyślił się Szyszko, brwi ściągnął, wąsy nastroszył, usta wydął. Nie mogąc się zdecydować, zasięgnął porady wyroczni. Wyciągnął oba wskazujące palce, zatoczył niemi młyńca w powietrzu i piorunem puścił je na siebie. Zetknęły się.

— Ha, niech będzie — szepnął zamierającym głosem. — *Gastfreundschaft über Alles!*

— To rozumiem! — ozwał się Franio, zacierając ręce. — Poczciwy Jędruś! Godzi się na jego cześć zrobić *wurfa!*

Poszedł kolejką kieliszek, rozdano karty, siedliśmy do pracy.

Preferans, jak wiadomo, nie jest sztuką czarodziejską. Trochę znajomości reguł, trochę szczęścia i odrobina uwagi — a sukces pewny. Moi partnerzy jednak *in puncto* najbardziej nawet zasadniczych reguł pozostawali w niepewności. Franio np., grając ośm *coeur* i będąc na ręku, nie wyatutowawszy przeciwników, dopuszcza do tego, że czerwienną siódemką walę mu asa tref i w rezultacie kładę nieboraka trzy razy. Pan Szyszko znowu w innej partji podgrywa mi, jako aljantowi, drobiazg jakiś, uwalnia Franiowi singla-króla i — naturalnie — podcina mi tem nogi.

Co się tyczy szczęścia — zauważyłem, że Franio miał je za bardzo-bardzo, a żandarm wprost nie dowierzał dobremu bóstwu graczy. Wolał przeciągać je siłą mocą na swą stronę, niż oczekiwać łaski dobrowolnej. W tym celu oczy swe wypuszczał niestrudzenie na rekonesans. Raz miałem już na języku pytanie, żali nie wietrzy zbrodniarza w rzędzie moich waletów, dam i królów? Ale, przeczuwając, że wziąłby to za komplement, wolałem starannie kryć przed nim moje karty.

Trzeci wreszcie warunek gry pomyślnej — uwaga — czuł się w naszem gronie tak dalece na szwank narażony, że o zachowaniu go nie mogło być mowy. *Wurf* szedł za *wurfem*. Co do mnie, to umiejętnie wylewałem każdym razem zawartość kieliszka na podłogę. Pękłbym, gdybym to wszystko wypił, co mi podawano. Że los taki nie spotkał Frania i Szyszki, wytłumaczyć to sobie tylko mogę przypuszczeniem, iż w miejscu, przeznaczonem na żołądek, wstawiła im Opatrzność dziurawe beczki Danaid.

Bądźcobądź jednak, „wurfowatość“ i u nich nie mogła przejść bez śladu. Świadczyły o tem coraz bardziej zamglone oczy, ręce drżące, skłonność do monologów i szalone poprostu hazardowanie w grze. Sztony mnożyły się w mem pudełku z szybkością mikrobów. Bawiło mnie to z początku, ale w końcu ozwała się litość. Wypadało przemówić im do rozumu.

— Panowie — rzekłem — na miłość Boga, uważajcież trochę. Wszystkie prawie sztony już u mnie, popatrzcie zaś, ile waszych zakładników zalewa pulę. Licząc po 10 centów, wypadnie ładna sumka.

— A więc zróbmy *wurfa!* — zaproponował Franio, który poza tą formułką żadnego nie umiał już znaleźć wyrazu.

Żandarm tymczasem uśmiechnął się dobrodusznie i klepiąc mnie po ramieniu, dodał:

— Niechże zresztą pan kolega będzie spokojny! My i tak nigdy sobie nie płacimy!

V.

Ranek już świtał. Sine światło brzasku z widocznym wstrętem wciskało się do izby, przepełnionej dymem tytoniu i wonią „prościuchy“, gdzie nadto stawiał mu opór blask świec dogorywających.

Preferans od godziny już przestał fungować — zabrakło bowiem nawet zakładników; wszystkie sztony i wszystkie kostki przeszły do mego pudełka. Franio uiścił swą część, w braku go-

W sprawie c. i k. obrony krajowej.

Jak wiadomo, izba poselska przyjęła 5. bm. w trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o obronie krajowej. Równocześnie w parlamentach austrjackim i węgierskim odbywały się ostatniemi dniami rozprawy o obronie krajowej; w Austrji z powodu noweli, wniesionej 10. października jeszcze przez gabinet hr. Taaffego; w Węgrzech w toku rozpraw nad budżetem, a mianowicie nad budżetem ministra honwedów. Tu i tam znaczna większość parlamentarna z ową rezygnacją, do której coraz bardziej przywykamy wobec wzmagającego się ciągle militaryzmu, niemal *sans phrase* zgodziła się na znaczne zwiększenie wydatków; tu i tam opozycja, odstępując daleko od właściwego przedmiotu obrad, skorzystała z nadarzonej sposobności, aby wygłaszać swe grawamina polityczne, prawno-polityczne, narodowościowe i socjalne.

W parlamencie austrjackim minister hr. Welsersheimb jedynie wywodom br. Dipaulego zawdzięczał sposobność do odpowiedzi fachowej. Br. Dipauli, podnosząc bardzo słusznie wielkie ofiary, jakich nowy projekt wymaga od ludności, zwłaszcza też od włościan, jako patrjota tyrolski, nie mógł naturalnie pominąć pamięci owego dzielnego Andrzeja Hofera, którego pomnik niedawno temu tak uroczyście odsłonięto w obecności cesarza. Hr. Welsersheimb bardzo zręcznie skorzystał z tej patrjotycznej reminiscencji, aby nasamprzód złożyć hołd pamięci tyrolskiego bohatera ludowego, potem zaś przypomnieć, że właśnie ówczesne wypadki najdobitniej wykazują konieczność i pożyteczność wszechstronnego wykształcenia i wydoskonalenia obrony krajowej. Projekt ten przedewszystkiem zasadniczo zmienia charakter instytucji obrony krajowej. Według ustaw z r. 1867, obrona krajowa miała być użytą wyłącznie wewnątrz granic państwa. Przepis ten przypominał dawne prawo, zabraniające wyprowadzenia pospolitego ruszenia po za granice państwa. Przy nowoczesnym trybie wojennym nie mógł się ostać przepis, aby obrona krajowa koniecznie zatrzymała się nad granicą, chociaż przekroczenie jej mogłoby wojnie nadać inny obrót, względnie w interesie obrony własnego państwa okazać się koniecznem. To też już nowela z roku 1883 zmieniła pierwotną ustawę, dozwalając użycia obrony krajowej po za granicami państwa. Jednakże ustawa z r. 1883 czyniła to zawisłem od specjalnej uchwały parlamentu. Tymczasem epoka kolei żelaznych i telegrafów także na polu operacyj wojennych sprowadziła tempo tak szybkie, że w danej chwili zwołanie parlamentu i zaczekanie na jego uchwały co do ruchów obrony krajowej, chociażby zwłoka obejmowała tylko kilka dni, mogłoby wpłynąć bardzo niekorzystnie na losy wojny. Nowa zatem nowela znosi owo zastrzeżenie roku 1883. Na przyszłość użycie obrony krajowej także po za granicami państwa zależeć będzie wyłącznie od rozporządzeń naczelnej komendy. Tym sposobem obrona krajowa traci charakter osobnej, wyłącznie obronnej instytucji i staje się poprostu dopełnieniem armji czynnej.

Projekt rządowy tę zmianę uzasadnia w sposób następujący: „W obecnych czasach prawodawstwo wszystkich ważniejszych państw Europy władzom wojskowym na przypadek wojny oddaje do swobodnej dyspozycji milionowe wojsko. Wojny przyszłości będą miały rozmiary niebywałe, doniosłe. Wobec tych faktów upada fikcja, jakoby było rzeczą możliwą, użycie bardzo znacznej i w polu niezbędnej części sił zbrojnych uczynić zależnem od pewnych słupów granicznych lub rozpraw parlamentarnych. Naczelnej komendzie, na której spoczywa wszelka odpowiedzialność, musi być przyznane prawo rozporządzania wszelkiemi siłami państwa, każdej chwili, stosownie do chwilowej potrzeby i z uwzględnieniem jedynie wojskowego celu". Przeciwko tej zasadniczej zmianie charakteru instytucji obrony krajowej, w rozprawach ogólnych nie odezwały się żadne protestacje.

Nadto nowa ustawa zmierza do wydoskonalenia obrony krajowej. § 1. ustawy tej w nowej stylizacii opiewa: „Dwunastoletni obowiązek służby powołanych bezpośrednio do szeregów obrony krajowej osób, obejmuje 2 lata w czynnym, a 10 lat w nieczynnym stanie. Liczba żołnierzy, odpowiadająca cyfrze systemizowanych podoficerów, może być zatrzymana na 3 letnią czynną służbę. W nagrodę za odbyty trzeci rok służby odpadają 4 tygodnie ogólnych ćwiczeń wojskowych, tudzież 2 lata nieczynnej służby w obronie krajowej i kończy się obowiązek pospolitego ruszenia z ukończonym 40 rokiem życia".

Prócz tego nastąpi zwiększenie batalionów piechoty o 2 oficerów i 62 szeregowców, dopełnienie pułków kawalerji, względnie zwiększenie ich o 16 oficerów, lekarza i 183 szeregowców, zwiększenie liczby konnych strzelców krajowych, wyznaczenie pensji dla przyszłych komendantów dywizji obrony krajowej na przypadek wojny, zwiększenie liczby urzędników naczelnej komendy obrony krajowej, tudzież czynnych lekarzy obrony krajowej. Wskutek tych reform budżet ministerstwa obrony krajowej zwiększy się wprawdzie na rok przyszły tylko o 986.617 zł. (właściwie o $1^1/_2$ miliona, ale zniżenie innych wydatków sprawia, że zwiększenie budżetu wynosi tylko powyżej wymienioną kwotę), ale w przyszłych latach o 4 miliony. W budżecie na rok 1894 obrona krajowa figuruje z okrągłą sumą 20 milionów zł. W roku 1870 pozycja ta wykazywała tylko milion zł., w roku 1880 dopiero $8^1/_2$ miliona; niebawem, po przeprowadzeniu uchwalonych teraz reform, wynosić będzie około 25 milionów zł. W budżecie, wynoszącym $618^3/_4$ milionów zł. sumka ta wygląda nibyto skromnie, atoli świadczy ona bardzo wymownie o nadzwyczaj szybkim rozkwicie najdrobniejszych i nibyto tylko dodatkowych pozycyj budżetowych, byle one pozostawały w związku ze sprawami wojskowemi.

Jeszcze szybciej wzmagają się wydatki na obronę krajową w Węgrzech. Tam już w roku zeszłym wynosiły one przeszło 20 milionów zł., na rok przyszły minister honwedów jenerał Fejervary zwiększył swój budżet o $1^1/_2$ miliona zł. A nadto bardzo szczerze oświadczył na posiedzeniu 30. listopada, że wprawdzie instytucja honwedów rozwinęła się — o ile tylko rozwinąć się mogła — ale poprzestać na tem nie można wcale, „albowiem instytucja ta musi być rozwiniętą coraz więcej". Potrzeba jeszcze 1150 oficerów, którzy w ciągu 6 lat będą uzyskani wskutek awansu, lub przeniesienia bądź to z regularnego wojska, bądź to z rezerwy. Mianowicie też rząd węgierski z wielką energją stara się o zaopatrzenie honwedów w dostateczną artylerję. Zważywszy, że Węgry, chociaż liczą o 6 milionów mniej ludności, niż Austrja, rozporządzają obroną krajową 200.000 żołnierzy, a zatem o kilka tysięcy liczniejszą, niż Austrja, ofiarność węgierska na tem polu zaznacza się bardzo wyraźnie.

Według uchwał ostatnich delegacyj w maju r. b., wydatki na regularne wojsko i marynarkę na rok 1894 wynoszą 143 milionów. Wydatki obu połów monarchji na obronę krajową wynoszą już przeszło 40 milionów, a niebawem podniosą się na 50 milionów.

Z prowincji.

Krosno 1. grudnia. (*Mały Kraków. — Rozwój przemysłu — Towarzystwo wyrobu szat kościelnych — Porządki budowlane i inne. — Bieda z urzędem.— Apelacja do starosty.*) Krosno *parva Cracovia* powiedziano w jednej korespondencji. Możnaby powiedzieć, że słuszna to nazwa, bo obok historycznej przeszłości, Krosno z okolicą posiada wśród ziem polskich wiele zalet, usprawiedliwiających nazwę „mały Kraków".

Największy niemal ruch naftowy galicyjski koncentruje się w Krośnie, pomimo, że nie ma on ani władzy górniczej, ani sądu obwodowego, a przemysł tkacki prawie wyłącznie tu rozkwitnął. Obywatelstwo okoliczne czynne i chętne do udziału i to udziału gorliwego we wszelkich pracach ku podniesieniu dobrobytu, do stwarzania przemysłu. Dowodem tego świetnie rozwinięte towarzystwo wyrobu szat liturgicznych.

Potrzeba było tylko jednego słówka ś. p. Augusta Lewakowskiego o stworzeniu w Krośnie tego towarzystwa, a chociaż śmierć zabierając go przedwcześnie, nie dała mu osobiście zorganizować go, toć przygotowania, przez niego poczynione, nie spełzły bezowocnie. Zgromadzenie założycieli odroczono tylko na czas krótki dla rozpoznania materjału, po ś. p. Auguście Lewakowskim pozostałego, ale wkrótce wprowadzono w czyn zaprojektowane dzieło, dzieło, które zatrudnia ziomków pracy szukających i zatrzymuje znaczną ilość grosza krajowego od emigracji za granicę.

Zdawałoby się, że wobec takiej ruchliwości Krosna, rozwój jego i codzienne stosunki życia zbliżą go do przymiotów Krakowa. Powinno ono zabudować się odpowiednio i z jakim takim gustem, a oko władz powinnoby czuwać nad tem, ażeby, o ile to od władz zależy, ci wszyscy, którzy przyczyniają się głównie do rozwoju miasta, nie cierpieli braku wielu niezbędnych do życia środków.

Co do zabudowania się, to wprawdzie wskutek pożaru, który z wiosną nawidził Krosno, magistrat dołożył starań, aby w części spalonego Rynku przyprowadzić pewien porządek. Usunięto starożytne wprawdzie, ale źle zbudowane podsienia i wydano na wykupienie murów i placów ku rozszerzeniu Rynku około 20 000 zł. Cóż jednak z tego, kiedy budowniczemu miejskiemu podobało się budować nowe kamienice w tem miejscu bez wszelkiego względu na zewnętrzny wygląd estetyczny. Z trzech w równym poziomie wznoszonych kamienic widnieją dachy, jakoby schody z jednej kamienicy na drugą, sprawiając obraz bardzo szpetny.

Czyż już magistrat nie miał siły wzbronić swemu budowniczemu takiej karykaturyzacji miasta? Czy wypili się zupełnie przeprowadzeniem wykupna ruder?

Fiakry w Krośnie nie mają taryfy do dzisiaj, a każdy bierze ile chce i ile wziąć się uda.

Najgorsza bieda z mięsem. Trudno spotkać się u rzeźnika z wołem, biją tylko bądź krowy stare, bądź suche byczki.

Możeby p. starosta w odwzajemnieniu za zasługi żoną zręczną sympatję wszystkich, wglądnął w tę rzecz i skorzystał z wpływu swego i ogólnego poważania ku należytemu magistratu, aby bez posiłkowania się kalendarzem greckim, zabrał się raz do uregulowania cen mięsa i fiakrów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Piątek 8. grudnia.

Teatr hr. Skarbka. O godz. $3^1/_2$ popoł.: „Gorąca krew" wodewil w 3 aktach a 7 odsłonach L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka Hugona Schenka. Wieczór o godz. 7.: „Na wyżyny", dramat w 5 aktach Ludwika Ganghofera.

Wiadomości osobiste. Prezydent kolei państwowych dr. Biliński, jak donoszą z Wiednia, lekko zaniemógł. — Dr. Piotr Suszkiewicz, znany pochlebnie z przeszło 20 letniej praktyki we Lwowie, specjalista w chorobach skórnych, mianowany obecnie [illegible] i ordynuje, jak poprzednio, o 4 godz. 2. do 4. popoł.

Nekrologia. Joanna z Zuccanich Mikołaschowa, wdowa po znanym we Lwowie aptekarzu, zmarła we czwartek d. 7 bm. w 46 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 9. bm. o godz. 3. [illegible] — Teodor Terlecki, [illegible] Storożyńskich.

† Jan Tyndall. Przed trzema dniami przyniósł drut telegraficzny z Londynu wiadomość żałobną, iż w mieście tem zmarł znakomity uczony angielski, John Tyndall. Urodził się on w roku 1820. Ukończywszy szkoły w Anglji, w roku 1848 udał się do Niemiec, gdzie w Marburgu oddawał studja pod Bunsenem, a następnie [illegible] Magnusa w Berlinie. Powróciwszy w roku 1853 do Anglji, mianowany został profesorem fizyki w Royal Institution w Londynie. [illegible] nad diamagnetyzmem i polaryzacją światła w diamagnetycznych substancjach i kryształach. W roku 1856 razem z profesorem Huxleyem [illegible] Szwajcarji, [illegible] W roku 1859 rozpoczął badania [illegible] „Philosophical Transactions" i w „Philosophical Magazine". [illegible] „Ciepło jako rodzaj ruchu". [illegible] Tyndalla [illegible] „Światło", „Dźwięk" i t. d. [illegible]

Kalendarz. Piątek (8.) Niepokal. Pocz. N. M. P. Wschód słońca o godzinie 7 minut 44. zachód o godzinie 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, drople, [illegible] i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza prawa p. Karola Köhlera, koncepcyjnym praktykantem dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Namiestnictwo zamianowało komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatu brzeskiego, adjunkta budownictwa Franciszka Gołąba w Bochni.

Portret olejny za tuzin fotografij. Tutejszy artysta-malarz i właściciel pierwszorzędnego zakładu fotograficznego, p. S. Koehler, idąc w ślady wydawnictw, rozlosowujących rozmaite premje pomiędzy swoich klijentów, ogłosił był w swoim czasie, że na każde 100 osób, zamawiających w jego zakładzie tuzin fotografij, jedna — w drodze wylosowania — otrzyma premję w formie własnego — naturalnie, bezpłatnego — portretu olejnego. Otóż właśnie w dniu 6. bm. odbyło się u p. Koehlera, w obecności notarjusza p. Witosławskiego, takie losowanie i premja rzeczona przypadła w udziale p. Bieniedzkiemu, wspólnikowi znanej firmy cukierniczej w mieście naszem.

Obchód narodowy. Kółko dramatyczno muzyczne w Sanoku urządza d. 9. grudnia rb. w sali miejskiej, ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza, oraz 63 rocznicy powstania narodowego z roku 1830/31 wieczorek literacko muzyczny.

Uroczysty wieczór na pamiątkę nocy listopadowej i ku czci Adama Mickiewicza, odbędzie się dnia 9. bm. w Oświęcimin staraniem „Sokoła".

Zjazd ogrodników i pszczelarzy podczas wystawy w roku 1894. Zarząd centralny Zjednoczonego galic. Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie, postanowił uchwałą z dnia 1. grudnia rb. zwołać we wrześniu 1894 r. walne zebranie członków i miłośników ogrodnictwa, jakoteż i pszczelarzy. Na zebraniu tem odbędą się odczyty.

Zniżenie należytości przekazowych. Dyrekcja poczt ogłasza: Począwszy od dnia 15. grudnia 1893 zniża się należytości przekazowe dla obrotu między Austro-Węgrami a krajami okupowanemi w sposób następujący: do 20 zł. opłaca się 10 ct., nad 20 do 50 zł. — 20 ct., nad 50 do 150 zł. — 40 ct., nad 150 do 300 zł. — 60 ct., nad 300 do 500 zł. — 1 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 1·7°C., najwyższa — 0·4°C., najniższa — 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około — 2°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Imatrykulacja tegoroczna uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 11. b. m. w auli *Collegii novi* o godzinie 11. przed południem. Aktu tego dopełni prorektor uniwersytetu ksiądz prałat dr. Chotkowski.

Onegdaj odbyła się na uniwersytecie Jagiellońskim promocja na dr. praw p. Jerzego Younga de Lenie, syna Zdzisława i Marji z Hemplów, właścicieli dóbr w Galicji.

Wymiana mostu. Dyrekcja ruchu kolei państwowych w Krakowie donosi nam: Na linji lokalnej Dębica Nadbrzezie Rozwadów nastąpi dnia 12. grudnia rb. wymiana mostu drewnianego na żelazny na rzece Wielopolka, położonego pomiędzy stacjami Dębica i Dąbie.

Czynność ta rozpocznie się powyższego dnia zaraz po przejściu pociągu osobowego nr. 713. wychodzącego z Dębicy o godzinie 4 minut 35 rano i potrwa aż do 13. grudnia do godziny 4 popołudniu.

Jakkolwiek ruch osobowy i pakunkowy wskutek tej czynności nie dozna żadnej przerwy, to jednakże podróżni będą musieli w obydwu kierunkach jazdy, z pociągów przed mostem rzeczonym wysiadać, następnie przejść przez prowizoryczny postawiony most i wsiąść do pociągu po drugiej stronie mostu przygotowanego, a to przy wszystkich pociągach osobowych, które będą kursować od 12. grudnia rano (godzina 4 min. 35) aż do 13 grudnia w południe (godzina 11 minut 40.).

Ze strony zarządu kolejowego przygotowano wprawdzie wszystko dla wygodnego przejścia podróżnych przez prowizoryczny most z jednego pociągu do drugiego, dyrekcja ruchu uważa sobie jednak za obowiązek zwrócić uwagę publiczności na tę chwilową niedogodność, a zwłaszcza uwagę osób chorych i na zmianę powietrza drażliwych.

Germanizacja. Jakiś Wolf Drucker, zamieszkały w Rzeszowie, rozsyła po domach ogłoszenia w języku niemieckim. Spodziewać się należy, że Rzeszowianie zechcą nauczyć tego pana rozumu.

Młode gniazdo „Sokolskie" w Oświęcimiu — jak nam stamtąd donoszą — rozwija się pomyślnie, a pod energicznem i patrjotycznem przewodnictwem prezesa dra Nowaka, stanie się niezawodnie tem, czem być powinno, posterunkiem na kresach, czuwającym gorliwie nad rozwijaniem i podnoszeniem ducha narodowego.

Zamówione morderstwo. Trybunał kasacyjny we Wiedniu rozpatrywał dnia 4. bm. sprawę morderstwa, popełnionego na wiosnę rb. w jednej wsi powiatu przemyskiego. We wsi tej żyła włościanka Klaudja Bachaniewiczowa. Miała ona starego męża; cała wieś zaś wiedziała o tem, iż utrzymuje ona stosunek miłosny z młodym parobczakiem Mikołajem Piskorzem. Wiedział o tem i mąż. Kochankom znudził się wreszcie stary Bachaniewicz, postanowili przeto pozbyć się go. W plan cały wtajemniczyli jeszcze młodego parobka Kochaniewicza, który podjął się zamordować starca, za co miał otrzymać 1 0 zł. i jedno cielę. Starego namówiono, aby poszedł przemycać tytoń. W wyprawie tej towarzyszyła mu żona. W lesie usiedli, aby spocząć na chwilę. Bachaniewiczowa zaczęła śpiewać, co było umówionym znakiem, aby Kochaniewicz dokonał swej zbrodni. W istocie Kochaniewicz wyskoczył z zarośli i przyłożył lufę do głowy starca, ale strzelba nie wypaliła. Bachaniewicz, widząc, co się święci, porwał się i począł uciekać, lecz w pogoń zanim puściła się żona z Kochaniewiczem i dopadłszy starca, powalili go na ziemię i zamordowali, poczem ciało rzucili do rowu, napełnionego wodą. Morderstwo jednak odkryto, a sąd przemyski skazał Bachaniewiczową i Kochaniewicza na karę śmierci przez powieszenie, Piskorza zaś za współudział w morderstwie na 8 lat ciężkiego więzienia. Bachaniewiczowa i Kochaniewicz zgłosili zażalenie nieważności, lecz trybunał kasacyjny je odrzucił i zatwierdził wyrok trybunału sędziów przysięgłych w Przemyślu.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 6. grudnia zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie staromiejskim: W Chyrowie jedna osoba.

W powiecie tarnopolskim: W Połtyczy trzy osoby (podejrzenie).

Wyzdrowiała: W powiecie staromiejskim: W Chyrowie jedna osoba.

Zmarły: W brodzkim: W Załoźcach jedna osoba, W powiecie tarnopolskim: W Połtyczach dwie.

Ogółem zatem pozostawało w dniu 5 grudnia w leczeniu ośm osób chorych. W dniu 6. grudnia zachorowały cztery osoby, wyzdrowiała jedna osoba, zmarły dwie osoby, pozostaje zatem w leczeniu ośm osób chorych.

O napływie gości hotelowych do Wiednia wykładał w tych dniach w muzeum handlowem specjalista, Grieselich. Dziennie przybywa 500 do 600. W r. 1892 przybyło 312.000: z Austrji 231 000, obcych 81.000, mianowicie: z Niemiec 30.000, z Rosji 12.000, z Rumunji 10 000, z Anglji 3300 — Anglicy coraz mniej kontynent zwidzają — z Bośnji przybywa rocznie około 1100, co roku o 100 więcej. W ostatnich pięciu latach wzrosła liczba przyjezdnych o 20 000 rocznie. Wiedeń ciągnie ludzi, ale ich długo nie zatrzymuje.

W Peszcie napływ roczny jest o 114.000 mniejszy, niż we Wiedniu; podnosi się stale wskutek zaprowadzenia taryf strefowych, bardzo niskich na kolejach.

Napływ do Berlina trzyma się stosunkowo w tych samych granicach; największy w r. 1890 wyniósł 416.000 osób; jest ten napływ wyższy o 46% od wiedeńskiego, atoli od dwóch lat znacznie spada.

Pułki bośniackie. Od 1. stycznia 1894 wyjdzie dla wojsk bośniackich nowa organizacja. Istniejące cztery pułki hercegowińsko-bośniackie otrzymają numery 1—4. Każdy pułk będzie miał swój sztab, 4 bataljony polne z numerami 1—4, każdy bataljon po 4 kompanje, następnie bataljon uzupełniający, podzielony na 4 uzupełniające kompanje, z których podczas pokoju będzie tylko kadra.

Budżet szkolny miasta Wiednia na rok 1894. Wydatki na szkolnictwo miasta Wiednia, preliminowano na rok 1894 w wysokości 7,096.650 zł., przychód na 119.170 zł. Wszystkie wydatki na rok 1894 wynoszą 41,861.660, przychody 11,238.610 zł. Niedobór zatem przekracza trzydzieści miljonów zł. Pokrycie tego niedoboru uzyska się przeróżnemi dodatkami do przeróżnych podatków, dochodzącemi do 21%. Na same szkoły nałożono dodatek do podatku czynszowego w wysokości $4^3/_4$%, co przynosi 4,180.000 zł.

Influenza zaczyna na dobre grasować we Wiedniu, występując w formie epidemicznej, choć dość łagodnej. Szpitale i kliniki przepełnione są chorymi. W Gracu, w przeciągu tygodnia, zanotowano około sto wypadków.

Małżeństwo wnuczki cesarskiej. Jak już donieśliśmy, wnuczka cesarza Franciszka Józefa, ks. Elżbieta, wyszła za mąż za podporucznika niem. piechoty bar. Ottona Seefried Buttenheim. Swego obecnego męża poznała księżniczka na lekcjach tańca, a następnie wyróżniała go na balach dworskich, co zwracało ogólną uwagę. Z miłością swoją nie kryła się wcale i aczkolwiek matka jej, ks. Gizela, nie sprzeciwiała się temu, to jednak książę rejent Luitpold i ojciec ks. Leopold stanowczo się temu opierali. Podczas pobytu w Ischlu księżniczka zwierzyła się cesarzowi, który też podczas uroczystości zaślubin księżny Augusty, młodszej siostry, z arcyksięciem Józefem Augustem wymógł pozwolenie ojca. Tak w Austrji, jak w Bawarji, wyczekują z ciekawością, jakie stanowisko zajmie młoda para wobec obu dworów. Jak słychać, ma młody porucznik otrzymać od cesarza dobra w Austrji i tytuł hrabiego, poczem prawdopodobnie wstąpi do armji austrjackiej.

Podobne małżeństwa zawarły już dawniej księżniczka bawarska Elwira z hr. Rudolfem Wrbna, ks. Fryderyka hanowerska z bar. Pawel Rammingen, ks. Henryka Schleswig Holstein Augustenburg ze słynnym chirurgiem dr. Esmarch.

Obecnie w Monachjum druga historja miłosna narobiła niemało hałasu. Oto księżniczka Zofja, córka księcia Karola Teodora, zakochała się w jakimś rotmistrzu. „Jeżeli Liza dostała swego porucznika, to ja z pewnością dostanę mego rotmistrza!" — zawołała księżniczka na wieść o małżeństwie swej serdecznej przyjaciółki. Naturalnie i w tym wypadku nie obejdzie się bez pomocy cesarza.

Dolary z pszenicy. W rozmowie z współpracownikiem *Washington Post* wypowiedział Edison dość ciekawe zdanie w kwestji srebra i złota. Pragnienie posiadania tych kruszców utrzymuje się siłą tradycji. Ludzie nie mogą się pozbyć pojęcia o cenie monety, pojęcia, które się zrodziło u nich wtedy, gdy o kredycie narodowym jeszcze nie mogło być mowy. Należałoby stworzyć nową jednostkę wartości i Edison przypuszcza, że najlepszy dolar można zrobić z prasowanej pszenicy. Można wytłoczyć korzec pszenicy w twarde krążki, wielkości srebrnego dolara i wycisnąć na nich stempel państwowy. „Toby stanowiło rzeczywistą wartość i nie stracony trud; byłaby to jednostka wartości, którą umieliby cenić wszyscy farmerzy. Wtedy można by się wyrzec srebra i złota i dzisiejszy problemat bimetalizmu byłby rozwiązany." Edison przyznaje w końcu, że żelazo — jest najcenniejszym metalem, bez którego ludzkość obejść się nie może, podczas gdy złoto i srebro nie byłyby droższe od ołowiu, gdyby ludzie wyrzekli się głupiej, tradycyjnej pogoni za niemi.

Charakterystyczną anegdotę znajdujemy w dziennikach niemieckich z okazji niedawnego procesu karcianego w Hanowerze. Cesarz Wilhelm I. był wielkim przeciwnikiem wysokiej gry w karty i starał się, szczególniej wnuka swego, dzisiejszego cesarza ochronić przed tą namiętnością, co mu się też najzupełniej udało. Wnuk ów, będąc pułkownikiem 1 pułku huzarów gwardji, dowiedział się przypadkiem, iż oficerowie jego, należący do pewnego arystokratycznego klubu, zgrywają się tam bardzo, ponosząc ogromne straty. Nie namyślając się wiele, młody pułkownik ogłosił w rozkazie dziennym dla swych oficerów zakaz należenia do owego klubu. Zarząd klubu, skonsternowany tem wielce, postanowił użyć ku swej obronie wpływu cesarza i wysłał doń księcia R., który w wymownych wyrazach przedstawił sędziwemu monarsze krzywdę, jaką poniósł klub wskutek owego zakazu. Cesarz obiecał swoją interwencję, polecił przyzwać do siebie wnuka i prosił go o cofnięcie zakazu. Książę jednak okazał się niewzruszonym i rzekł: „Jego cesarska Mości! Niech mi wolno będzie postawić pytanie: Czy jestem jeszcze pułkownikiem tego pułku?" — „Tak, oczywiście!" — odparł cesarz. — „A więc, niech mi Jego cesarska Mość pozwoli utrzymać ów zakaz, albo złożyć moją godność w ręce Waszej cesarskiej Mości." Sędziwemu monarsze podobała się bardzo ta stanowczość, rzekł też czemprędzej: „Ach, o tem nie może być mowy! Gdzieżbym ja znalazł drugiego tak dobrego pułkownika" Nazajutrz, gdy książę R. przyszedł po odpowiedź do cesarza, rzekł tenże z chytrym uśmiechem: — „Żałuję bardzo... Robiłem, co mogłem, ale... pułkownik nie chce ustąpić..." I zakaz utrzymany został w swej mocy.

Nowy przemysł wynalazł w Paryżu niejaki Gillet. Ponieważ już ani sztuczna ślepota, ani udawana epilepsja, ani rzekome kalectwa nie rozczulają ludzi, wpadł więc on na inny pomysł. Oto w dnie świąteczne, gdy najwięcej osób zażywa zamiejskiej przechadzki, gdy dzieci bawią się, a zakochani szukają cienistych alei, Gillet spaceruje z miną rozpaczliwą, a gdy zwrócił już na siebie uwagę, oddala się spiesznie w zarośla, zdejmuje surdut, wyciąga z kieszeni sznur, przymocowywa go do gałęzi, a następnie wiesza się najformalniej... Naturalnie gromadzi się koło niego publiczność, odcinają wisielca i do życia przywołują, a tymczasem odczytują opodal leżący testament, w którym opowiedziane są smutne koleje losu i straszna nędza, popychająca do samobójstwa. Kobiety płaczą, mężczyźni — jak mówi Daudet — *écrasent une larme*", a ktoś z obecnych zdejmuje kapelusz, wrzuca sam monetę i zaczyna zbierać składkę. Gillet tego lata wieszał się 7 razy w lasku Vincennes, w parku wersalskim, w lasku Meudon, w lesie Saint Germain itp. Za każdym razem żniwo przedstawiało pokaźną sumę, raz „zarobił" w ten sposób 300 fr. Obecnie, gdy wycieczki zamiejskie mniej mają amatorów, Gillet podobno już trzy razy udawał omdlenie z głodu, zanim zdemaskowano oszustwo.

---

tówki, zapewnieniom sobie rewanżu „przy sposobności" — kolega Szyszko zaś uwagą, że „kto ma takie szczęście, nie powinien do kart siadać!" Przyjąłem jedno i drugie z równym spokojem, pytając jeno w duchu, czy podobne zasady miałyby walor także wtedy, gdybym ja przegrał.

Gdy olbrzymia butla wydała już z siebie ostatnią kroplę, przyszła kreska na *wurfowatość*. Żandarm skonstatowawszy, że „wszystko djabła warte", przypasał pałasz i począł się żegnać.

— Wiesz co, Franek — przemówił — tak cię lubię, bestyjo, że gotów jestem powlec się z tobą do Małki „pod trzema topolami". Z betów ją wywleczemy, a *wurfa* zrobimy jeszcze!

Franio choć już doszczętnie zalany, zawahał się.

— Gościa mam — mruczał — nie mogę.

— Gość się prześpi — perswadował „postenführer." — Nie po ogień przecie do ciebie przyjechał, zabawi tu dłużej.

Tłumiąc w sobie wściekłość, ozwałem się:

— Gość spadł trafem i lada chwila wyruszy, skoro tylko nadjadą konie z Dzołyni.

— Z Dzołyni? — spytał, jakby coś przypominając sobie nagle. *Sapperment Crucifix noch a Mal* — to-m się spisał!

Począł wertować po kieszeniach.

— Musi mi pan zrobić przysługę — rzekł, podając wreszcie po długich poszukiwaniach, jakiś papier. — Na śmierć zapomniałem, że idąc tamtędy wczoraj, miałem oddać depeszę do p. Zaniewicza.. Prosił mnie o to posłaniec, którego spotkałem w drodze... Człowiek ma miękie serce; chciałem go wyręczyć i ot, co jest..

Taką więc drogą poszedł mój telegram! Język strętwiał mi w ustach, zanim zaś odzyskał władzę, żandarm już poszedł. Spieszno mu snać było dostać się na nowego *wurfa* do Małki.

Cóż zresztą gniew mógł tu zdziałać? Dobrze przynajmniej, iż dowiedziałem się o stanie sprawy. Gdyby nie przypadek, do sądnego dnia mógłbym czekać na ekwipaż z Dzołyni.

Franek, wsparłszy głowę o stół chrapał przedziwnemi głosami. Egoism wziął górę we mnie. Zbudziłem go.

— A, to ty! — przemówił, wstając. — Robimy *wurfa?*

— Nie! Ale, jeśliś tak dobry, wskaż mi, którędy dostać się do najbliższej wioski. Muszę sobie nająć podwodę.

— Koniecznie?

— Koniecznie i to zaraz.

Poskrobał się w głowę.

— Ha, jeśli tak... Chodźmy.

— Czy tylko — spytałem — podołasz? Tyle wypiłeś przez noc ubiegłą.

— Już wyszumiało! — zapewniał. — *Uebung macht ja Meister!*

Istotnie stawiał kroki całkiem śmiało, głowa tylko opadała mu co chwila, to w dół, to znów w prawo, to w lewo.

Wyszliśmy. Było już całkiem jasno. U wschodu niebo poczynało różowieć. Wiatr spędzał mgły z pól i wypychał je na coraz dalsze obszary. Świeże powietrze poranku woniało własną świeżością i zapachami kwiatów, rozbrzmiewało gawędą zbudzonych ptasząt, ćwierkaniem koników.

Na całej niezmiernej płaszczyźnie, której końca próżno szukały oczy, budziło się nowe życie drgające siłą, zdrowiem i zadowoleniem.

Zdawało mi się, że pod tą czystą kopułą nieba mój towarzysz nie może czuć się bezpiecznym, że potępienie piorun rzuci mu na głowę rozpaloną alkoholem. I zdawało mi się, że nawet ta ziemia, w każdej swej cząstce żyzna — nie zniesie, by stąpał po niej, że rozewrze się, pochłonie nędzną istność, jałową i zmartwiałą z własnej winy.

— Franiu, — spytałem, gdyśmy szli miedzą pełną kwiecia, pośród zboża dumnego z zawiązujących się świeżych plonów — czy ty po takiej nocy nie czujesz nawet wyrzutów sumienia?

Przystanął; żachnął się gniewnie.

— Wyrzutów? — zawołał z goryczą. — Czy raczej nie ja powinienbym czynić wyrzuty, gdybym tylko wiedział, komu?

— Ależ, wybacz szczerość, w tobie nie pozostało już ani krzty szlachetniejszych popędów, wyższych myśli, ani krzty poczucia własnej godności. I czy nie twoja to wina?

Zamiast odpowiedzi, schyliwszy się, pokazał mi grupę kwiatów polnych.

— Widzisz je? — prawił głosem rozdrażnionym. — Prawda, jakie barwne, jakie wonne, jak czysta w ich kielichach rosa? A teraz mój kochany pozwól, iż rzucę na nie kamień. Wiesz, co się stanie?

O parę kroków dalej znaleźliśmy właśnie kawał głazu. Franio odchylił go i rzekł:

— Patrzaj!

Wśród gnijącej mierzwy wił się obrzydliwy robak — oto wszystko, co mogłem dostrzedz. On zaś zapyrzony, kończył:

— I mój mózg i moje serce kraśniały kwieciem, błyszczały czystością. Wtem padł kamień.. Traf zrządził, że ja właśnie znalazłem się pod nim; zmiażdżony, musiałem uledz logicznym następstwom. Pod ciężkim głazem tylko zgnilizna mogła się rozkrzewić i tylko robactwo wstrętne mogło tam zamieszkać.... A na robaka — znasz przecie przysłowie — nie ma innej rady, tylko trzeba go zalać, zalać, zalać ..! *St. Rossowski.*

Katastrofa kolejowa. Dzienniki zagraniczne przynoszą wstrząsające szczegóły o katastrofie pod Limito, o której już dwukrotnie pisaliśmy. Lokomotywy obu pociągów uderzyły o siebie z okropnym trzaskiem. Maszyna pociągu kurjerskiego wraz z następującym wagonem wyrzucona została wysoko w górę, a następnie spadła na pociąg towarowy. Z pierwszych wagonów obu pociągów utworzył się stos połamanego drzewa i wygiętego żelaza, a pod tych gruzów ofiary, jak kleszczami trzymane, nie zdołały się wydobyć. W mgnieniu oka buchnęły z tego stosu wysoko płomienie; rozdzierające krzyki i jęki zaległy powietrze, ale pasażerowie, którzy nie ponieśli szwanku, uciekali w szalonej trwodze bez celu, tyle najdalej od miejsca katastrofy. Kilka minut upłynęło, zanim grono spokojniejszych mężczyzn zabrało się do ratunku. Pierwszy wagon osobowy pociągu pospiesznego był to wagon trzeciej klasy, napełniony przeważnie emigrantami, powracającymi z Brazylji i Argentyny do domu. Było ich może koło pięćdziesięciu; z 15 wypadło przy wstrząśnieniu, a reszta 35, dostała się pod gruzy; pokaleczeni, z połamanemi rękami i nogami, niezdolni byli ratować się od czekającej ich śmierci w ogniu. Rozgrywały się tutaj przerażające sceny. Dwaj mężczyźni, ojciec i syn, leżeli do połowy wychyleni przez okno strzaskanego wagonu; płomienie zbliżały się do nich coraz bardziej, a na ich rozpaczliwe krzyki rzucono im linę i usiłowano wydobyć ich z pod gruzów. Już byli bliscy uratowania, gdy nagle spadł wagon, który trzymał się dotąd na słupach telegraficznych i przerwał linę. Obaj nieszczęśliwi zginęli w płomieniach. Innemu znów pasażerowi, Niemcowi, rzucono długą linkę, której się uchwycił, gdy kilku mężczyzn go pociągnęło; nie mógł wszakże oswobodzić prawej nogi, przyciśniętej między gruzy. Krzyczał ciągle po niemiecku o ratunek, w końcu żądał rewolweru, nie chcąc się spalić żywcem; losu tego wszakże nie uniknął. Wydobyto z pod gruzów jakąś panią, Niemkę, która z kilkoletniem dzieckiem jechała wagonem drugiej klasy; ona poniosła dosyć ciężkie rany, dziecko zaś padło ofiarą, miało główkę strzaskaną. Nieszczęśliwa matka z przerażenia uległa obłędowi i straciła na razie mowę, nie chciała w żaden sposób oddać zwłok dziecka, aż wreszcie odebrano je przemocą, by jej własne rany opatrzyć. Naczelnik stacji Limito pełnił służbę bez przerwy przez dwa dni, albowiem zastępca jego zachorował. W dniu przed katastrofą po południu telegrafował do dyrekcji, z zawiadomieniem, że od 45 godzin znajduje się ciągle w służbie i że nie bierze na siebie odpowiedzialności za żadne ewentualne nieszczęście. Pomimo to nie posłano mu pomocy i musiał pełnić służbę w dalszym ciągu. Gdy nastąpiła katastrofa, był na stanowisku 56 godzin bez przerwy.

Zamach na kanclerza niemieckiego zwrócił uwagę na życie jego prywatne. Caprivi, jako stary kawaler, wiedzie życie dosyć samotne. Zajmuje we wspaniałym pałacu kanclerskim przy Wilhelmstrasse kilka pokojów, apartament jego skromnie, lecz elegancko umeblowany, składa się z pracowni, z przyległej tualety, wielkiego o czterech oknach salonu, z jadalni i sypialni. Ten sam apartament służył i księciu Bismarkowi. Najchętniej przesiaduje kanclerz w pracowni obszernej o czterech oknach z widokiem na park rozległy, gdzie błogiej zażywa ciszy. Śpi w łóżku ogromnych rozmiarów, tem samem, co Bismark. Łóżko otoczone jest zewsząd żelaznemi kratami, tak, iż dostanie się pod łóżko jest niemożliwe. Książę Bismark stale mający psy około siebie, w kraty zaopatrzył łóżko, aby „tyrasy" jego tam nie szukały schronienia.

Służba hrabiego Capriviego składa się z jednego kamerdynera, z jednego służącego, z woźnicy i kucharki, bardzo poważnej matrony. Stosunek kanclerza do służby i podwładnych nacechowany jest zawsze serdeczną życzliwością. Żywo zajmuje kanclerza ogród obszerny, pałac okalający. Sam dysponuje roboty w nim i oznacza terminy sadzenia lub siania roślin. Caprivi lubuje się w wielkich gazonach z kląbami kwiatów, oraz w alejach i drogach prostych a szerokich. Przechadzając się po parku opiera się na grubej lasce.

Latem z punktualnością wojskową podnosi się z posłania o godzinie 6., zimą o godzinie 7. rano i natychmiast kładzie mundur na siebie. Nosi zazwyczaj mundur pułkownika 78. pułku piechoty, którego jest szefem, z oznakami jeneralskiemi, wielki zaś mundur jeneralski tylko kładzie na uroczystości z związku. Po skończonej toalecie, hrabia Caprivi pije herbatę, czytając jednocześnie gazety poranne, następnie udaje się na spacer pieszy lub konną przejażdżkę, a już około godziny 10. siedzi przy biurku, gdzie załatwia bieżącą korespondencję i słucha sprawozdań różnych radców.

O godzinie 12. śniadanie. Od godziny 1. do 5. po południu czas przeznaczony na pracę, o godzinie 6. obiad. Wieczór spędza kanclerz na załatwianiu interesów, czytaniu lub zabawach towarzyskich.

O godzinie 10. udaje się na spoczynek. Przy śniadaniu chętnie kanclerz przyjmuje dobrych znajomych bez osobnego zaproszenia. Potrawy jada lekkie, kuchnia zastosowana o ile możności do kuracji karlsbadzkiej. Wino pija zawsze czerwone. Adjutant, major Ebmeyer, pomocny kanclerzowi w prowadzeniu domu, przyjęciach, podróżach, zajmuje się obowiązkami reprezentacji.

Germanizacja na kolei państwowej. Nadesłano nam „okólnik", wydany przez lwowską dyrekcję ruchu, zaopatrzony podpisem dyrektora p. Deymy, a wystosowany do lekarzy i aptekarzy. Okólnik ten wystylizowany jest w języku niemieckim i nosi datę 17. listopada r. 1893. Smutno to, że na czele kolei Państwowej stoi rodak, a [illegible] urzędnicy w wewnętrznem urzędowaniu [illegible] języka niemieckiego. Gdyby to jeszcze była [illegible] dyrekcji, no to [illegible] dawać polecenie Polakom w języku niemieckim, to chyba nie [illegible] ze względu na służbowe wymogi.

A może p. Deymy zechce nam ciekawie przy- [illegible] Czekamy.

Św. Mikołaj odwiedził także onegdaj lwowskie Koło literacko-artystyczne. Na powitanie św. patrona zebrała się w salonach Koła bardzo liczna drużyna „ulubieńców" różnego wieku, w [illegible] towarzystwie rodziców lub opiekunów. Po stosownej — jak zwykle — przemowie, św. Mikołaj rozdzielił między [illegible] rozpoczął się [illegible] usposobieniu. Nie- [illegible] wczoraj w sa- [illegible]

Jeżeli czas był, [illegible] policja wzbroniła [illegible] przebierania się [illegible] wyprawiania po [illegible] i onegdaj [illegible] kilkunastu [illegible] potężne kije, w [illegible] za któ- [illegible] gwi- [illegible] rzucając kamieniami. Podobne rzeczy mogą się dziać chyba tylko we Lwowie, gdzie policjanci aresztują często głośniej na ulicy mówiącego, a nie mogą sobie dać rady z awanturnikami i złodziejami. A dodać musimy, że ci „mikołaje" wpadają do prywatnych pomieszkań i jeżeli tylko nie zwraca się na nich bacznej uwagi, to kradną wszystko, co tylko wpadnie im pod rękę. A czyż to nie jest skandalem, ażeby taki urwis, przebrany za „mikołaja" wyprawiał awantury w szynkach, a następnie odpoczywał w aresztach policyjnych?

Spodziewamy się, że policja zechce wszystko to dokładnie zbadać i uwolnić mieszkańców od niemiłych awantur, lub otrzymania uderzenia kamieniem w głowę.

Bal prawników odbędzie się w niedzielę d. 14. stycznia w salach kasyna miejskiego. Prezydjum komitetu stanowią: ks. marszałek Sanguszko, namiestnik hr. Badeni, prezydent sądu wyższego p. Simonowicz, wiceprezydent Korytowski, mecenas dr. Jan Czajkowski i prof. Janowicz.

Korespondencja redakcji. *Klementyna.* — Pójdzie. Jak podpisać? Co do uwag — to chyba pisemnie.

Wśród pól.

Myślałem, że ten wicher pól
Co mknie przez łąki w dal,
Zabierze z sobą z serca ból,
A z duszy mojej żal.

Lecz próżno stałem pośród pól —
W duszy się zwiększał żal,
Rósł coraz bardziej w sercu ból...
A wicher pomknął w dal.

W tym ogródku, pełnym życia...

W tym ogródku, pełnym życia,
Róż, rezedy i powoi,
Dzisiaj w ciszy stoją drzewa
I altana smutna stoi.

Ale dźwięki słów serdecznych,
Co słuchałaś ich z uśmiechem,
Zawsze będą w sercu twojem
Brzmieć czarownem zaklęć echem.

J. Klemensiewicz.

Składki. Dla weteranów z roku 1831 nadesłał p. major Władysław Rozwadowski 10 zł. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wojciecha Karniewskiego.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę dnia 9. b. m. trzeci z kolei odczyt w tym sezonie. Pan prof. Stanisław Majerski będzie mówił „O geografji dawnej Polski".

Wydział „Echa" zaprasza członków na próbę przedkoncertową w sobotę 9. b. m., o godzinie 8 wiecz. odbyć się mającą.

Z Tow. prawniczego lwowskiego. W sobotę dnia 9. grudnia b. r., o godzinie 6 wieczór w sali Tow. (ulica Karola Ludwika l. 3. II. piętro), odbędą się dwa wykłady pp. prof. dr. Milewskiego z Krakowa i dr. Aleks. Małaczyńskiego „O własnościach rentowych".

Pierwszy prelegent omówi rzecz ze stanowiska ekonomicznego, drugi ze stanowiska prawnego, poczem jeśli czas wystarczy odbędzie się nad tym przedmiotem dyskusja.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek o godzinie pół do 4 popołudniu „Gorąca krew", wodewil w 3. aktach, a 7 odsłonach L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka Hugona Schenk'a; o godzinie 7 wieczór po raz trzeci „Na wyżyny" (*Auf der Höhe*), dramat w 5. aktach Ludwika Ganghofer'a. (Z repertoaru wiedeńskiego „Volksteatru"); jutro w sobotę przedstawienie rozpocznie „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1. akcie Aurelego Urbańskiego; zakończy „Skąpiec", komedja w 5. aktach Molier'a.

Z teatru. Już to każdy przyznać musi, że „Flirt" Bałuckiego jest istnym magnesem dla kasy teatralnej, gdyż żadne dotychczas przedstawienie tej wybornej komedji nie zawiodło. I tak n. p. wczoraj, niespodzianie, bez zapowodzi repertuarem tygodniowym — grano „Flirt" na żądanie przybyłych osób z prowincji — po raz jedenasty i znów licznie zgromadzona publiczność w jak najlepszym humorze przepędziła wieczór — darząc oklaskami koncertowo grających artystów.

P. Siemaszko występując onegdaj po powrocie z urlopu — podczas którego występował na scenie teatru krakowskiego — grał rolę Żabskiego z niezwykłem ożywieniem i werwą.

Widzieliśmy onegdaj osoby, które już po kilka razy były na „Flircie" — tak im się ten utwór podoba — a my twierdzimy stanowczo, że „Flirt" doczeka się na naszej scenie bardzo wielu przedstawień, bowiem zasługuje na to nietylko sztuka sama, ale i świetna wystawa i znakomita gra artystów.

* * *

Dziś w piątek po południu z okazji przypadającego święta, odbędą się dwa przedstawienia — i tak: po południu ucieszna krotochwila p. t. „Gorąca krew", wieczorem zaś po raz trzeci niezwykłej wartości dramat, traktujący rzecz na czasie p. t. „Na wyżyny", w której pp. Żelazowscy, panie Siemaszkowa, Gostyńska, pp. Chmieliński, Jaworski, Ruszkowski, Feldman i inni, swoją grą pełną siły i prawdy, tworzą ensemble, godzien sceny pierwszorzędnej.

Obecnie odbywają się próby sceniczne z konkursowego dramatu: „Jakób Warka." Autor przybędzie z Warszawy na premierę do Lwowa.

Panna Marczello w Poznaniu. W przyszłym tygodniu — pisze *Dz. Pozn* — rozpocznie gościnne występy na scenie naszej p. Marczello, słynna artystka teatrów warszawskich. W zakresie ról bohatersko dramatycznych jest ona wręcz wyjątkową, najznakomitszą na scenie polskiej artystką, a krytyka porównywała ją niejednokrotnie z pierwszemi heroinami europejskiemi. Talent jej przejawia się mianowicie w odtwarzaniu typów nowoczesnych, których najskrytsze tajniki duszy, złożonej z rozlicznych pierwiastków, rozumie i odczuwa z taką potęgą, że w podziw i zachwyt wprawia krytykę i publiczność. Inteligencja, poczucie artystyczne, głos jej i mimika składają całokształt tak harmonijny, że z bohaterek sceny polskiej nikt jej dorównać nie może. To też nie wątpimy, że publiczność miasta i prowincji pospieszy tłumnie na tę niezwykłą ucztę artystyczną, którą jeden z najwybitniejszych talentów scenicznych zgotować jej zamierza.

„Przedświtu" nr. 23. wyszedł i zawiera: Anda: Jan Matejko (dokończenie); Pozdrowienie z wygnania (wiersz); Ze wspomnień o Matejce; Kwestje pedagogiczne; Ikar: Mała kronika; Literatura i sztuka; Nekrologja; Grafologja: J. S.: Pogadanka teatralna; Rozwiązanie zagadek: Inseraty. W dodatku: Encyklopedja gospodarstwa i przemysłu domowego i powieść „Mocą Chrystusa".

„Czasopismo techniczne" organ Tow. politechn. we Lwowie, zawiera w nr. 22 z 25 listopada rb. komunikat inż. Maślanki w sprawach hydrotechnicznych, dalszy ciąg wykładu inż. hr Łubieńskiego o powszechnej wystawie krajowej r. 1894 (wodociągi i środki komunikacyjne), poczem następuje artykuł o asfalcie w starożytności, dokończenie sprawozdania z wycieczki naukowej słuchaczów wydziału inżynierji na szlak kolei Stanisławów-Woronienka, wreszcie osobne wiadomości techniczne, przegląd czasopism, rozmaitości i ogłoszenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. Stan z dniem 30. listopada 1893 Asygnaty, czeki zł. 2,291.157 ct. 33. Wkładki oszczędności zł. 1,161.649 ct. 81. Emisje: a) 4½% listy zastawne zł. i. w. 25,894.500, b) obligacje komunalne zł. i. w. 2,570.400. 4% listy zastawne koron 1 686.400. Razem zł. 29,308.100.

Losy wystawy insbruckiej. Podczas onegdajszego ciągnienia insbruckiej loterji wystawowej, padła główna wygrana wartości 50.000 zł. na s. 2601, nr. 31.

Ostatnie wiadomości.

Diło donosi, że ruski komitet wyborczy ponownie postawił kandydaturę prof. Wachnianina na wyborczy okręg wiejski Żółkiew-Rawa-Sokal. Wybór, jak wiadomo, naznaczony na 14. bm.

Rada państwa ma być 15., a najpóźniej 16. bm. odroczoną i zbierze się prawdopodobnie dopiero w drugiej połowie lutego. Po Bożem Narodzeniu zbiorą się sejmy krajowe, których obrady trwać będą przez styczeń, a może nawet i przez połowę lutego.

Prawica izby panów uchwaliła w przeddzień posiedzenia, na którem ma wejść na porządek dzienny prowizorjum budżetowe, zebrać się w licznym komplecie, celem omówienia sytuacji politycznej, i określenia swego stanowiska wobec nowego rządu. Na tem posiedzeniu nastąpi też wybór komisji wykonawczej. Dotąd należeli do niej: hr. Franciszek Falkenhayn (przewodniczący), hr. Habietinek (zastępca przewodniczącego), ks. Karol Schwarzenberg, ks. Alfred Liechtenstein, ks. Adam Sapieha, hr. Ludwik Wodzicki, ks. Alfred Windischgrätz, hr. Chorinsky i baron Helfert. Ks. Windischgrätz, objąwszy prezydjum nowego gabinetu, zapowiedział swoje wystąpienie z komisji.

Noch ist Polen nicht verloren! Okrzykiem tym zaczyna i kończy wiedeńska *Deutsche Ztg.* artykuł swój o „przychylnym dla Polaków kursie." Przywrócenie obowiązkowej nauki języka polskiego uważa *Deutsche Ztg.* za zdobycz niesłychanej dla nas wagi, a rozporządzenie odnośne za „punkt zwrotny w polityce państwa pruskiego wobec Polaków w prowincjach wschodnich." Bismark z otwartą przyłbicą głosił walkę przeciw Polakom, w przekonaniu, że nigdy nie zaniechają nadziei wskrzeszenia niepodległości całej ojczyzny. „Nowy kurs" — zdaniem wiedeńskiego dziennika — zrazu wahając się i krok za krokiem, obecnie jednak w sposób stanowczy zerwał z zasadą Bismarka w tej kwestji i stanął w jawnej z nią sprzeczności. Zagadka zmienionej polityki względem Polaków leży — zdaniem organu zjednoczonej lewicy — w rozwoju militarnym w Prusiech, we wzrastających ustawicznie żądaniach funduszów na wojsko. „Ironją losu jest atoli — pisze *Deutsche Ztg.*, kończąc swe wywody — że właśnie niebezpieczeństwo, grożące Niemcom ze strony Rosji, tego śmiertelnego wroga Polski, pośrednio daje tutaj powód do użycia przez rząd pruski środków, które znowu obudzają nadzieje Polaków. -Jeszcze Polska nie zginęła — dzięki niebezpieczeństwu, jakie ze strony jej ciemiężyciela zagraża całej cywilizowanej Europie."

Jenerał rosyjski Puzyrewski objeżdża obecnie okręgi pograniczne dla zorganizowania straży granicznej jako osobnych oddziałów, które zostaną wzmocnione i w ćwiczeniach wojskowych udział brać mają.

Jak donosi *Pol. Corr.* aresztowania w Sofji nie stoją w żadnym związku z uplanowanym zamachem na ks. Ferdynanda. Chodzi tu głównie o agitację socjalistyczną. Dotąd aresztowano około 40 osób, głównie studentów.

Swoboda donosi, że Łuka Iwanow, który uplanował zamach na księcia, otrzymywał fundusze od rządu rosyjskiego. Śledztwo nie wykryło dotąd spólników, choć, jak twierdzi sam Iwanow, ma on wielu zwolenników pośród Bułgarów w Rosji. Zamach miał być wykonany podczas wyjmowania z wagonu trumny z zwłokami księcia Aleksandra. Przy Iwanowie znaleziono pochwę od zatrutego sztyletu.

Hr. Arnim Schlagenthin, syn hr. Harry-Arnima oświadcza, iż podana przez Hansa Bluma wiadomość, jakoby ojciec jego naumyślnie przeciągał spłatę długu francuskiego w marcu 1873, ponieważ chciał na tem coś zarobić, jest haniebnem oszczerstwem, nie dającem się poprzeć żadnemi dowodami.

Umowa angielsko-afgańska budzi w Rosji wielkie podejrzenie i niezadowolenie. Prasa rosyjska widzi w tej umowie nowy dowód, że Rosja powinna baczną uwagę zwrócić na Azję środkową. *Now. Wrem.* pisze, że umowa ta daje Anglji prawo do utworzenia w Afganistanie czterech nowych ajencyj politycznych, a których jednej w Heracie, a drugiej w Mazar-i-Szeryf, stolicy afgańskiego Turkiestanu, co z pewnością poważnie zainteresuje ludność turkiestańską. Prócz tego mają Anglicy zaprowadzić żeglugę parową pomiędzy Kaski i Kelif na rzece Amu-Darja. *Graždanin* sądzi, że umowa ta jest groźną dla Rosji, wobec czego powinna ustać bezczynność.

Rada państwa.

Mimo, że rozprawa nad ustawą o ubezpieczeniach robotników toczy się nudno i że większość pragnęłaby ją co rychlej skończyć — środowe posiedzenie izby posłów trwało do godziny kwadrans na 6. wieczorem. Przemówienia dwóch mówców jeneralnych, br. Morseya z klubu Hohenwarta przeciw ustawie, a dep. Baernreithera za ustawą, robić mogły na nieobeznanym z tokiem spraw wrażenie, że klub Hohenwarta w rozterce z klubem lewicy, że kapitaliści walczą zaciecie z agrarjuszami i przeciwnie. Baron Morsey oświadczył się przeciw zakładom ubezpieczeń od wypadków wogóle, twierdząc, że przy pobieraniu płacy narażeni bywają robotnicy na rozmaite szykany i że instytucja ubezpieczeń jest tylko synekurą dla pewnych osób. Mowca zarzucał lewicy, że dla reform socjalnych nic uczynić nie chce. Ubezpieczenia od wypadków nie potrzeba na robotników rolnych rozciągać wcale, gdyż o tych mają staranie właściciele dóbr. Najlepszem ubezpieczeniem jest wychowanie religijne i jałmużna.

Dep. Baernreither bronił natomiast instytucji ubezpieczeń. Największem złem jest to, że przedsiębiorcy fałszywe przedkładają fasje. Mowca przytoczył kilka drastycznych przykładów, a polemizując z Morseyem, domagał się rozszerzenia ubezpieczeń na robotników rolnych i to pracujących przedewszystkiem u właścicieli dóbr wielkich. Po przemówieniu sprawozdawcy dep. Neuwirtha uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej.

Przy § 1 dep. Kronawetter wniósł poprawkę, aby rozszerzono ubezpieczenia od wypadków także na robotników rolnych i leśnych.

Dep. Piniński oświadczył, że uważa on podciągnięcie pod ustawę cieślów i brukarzy, za nieodpowiające celowi, ponieważ w rozporządzeniu takiem dopatruje się obciążania drobnego przemysłu na korzyść wielkich przemysłowców. Co do przedsiębiorstw kamieniarskich i studniarskich oraz ciesielskich, to ustawa ma być rozszerzoną tylko na przedsiębiorstwa koncesjonowane. Co do robotników rolnych, te kompetencja należy do sejmów krajowych. Przyjęto następnie §§ od 1 do 9.

W komisji budżetowej wzięto na nowe pod obrady, wniesiony przez izbę panów projekt utworzenia przy uniwersytecie lwowskim fakultetu medycznego. Referent p. Beer bronił zasadniczego punktu, uchwalonego przez izbę posłów, za czem przemawiali również posłowie hr. Piniński i dr. Piętak. P. hr. Stürgkh sądzi, iż w interesie szybkiego utworzenia fakultetu należy się zgodzić na projekt ze zmianami, uchwalonemi w izbie panów, co też przyjęto.

Następnie zastanawiała się komisja nad zapomogą państwową dla krajów, dotkniętych klęską elementarną. Pp. Romańczuk i Kaizl żądali podwyższenia zapomogi dla Galicji i Czech. Hr. Piniński przyłączył się do tego i prągnął, aby na wiosnę udzielono dalszych zapomóg. Sprzeciwił się temu jednakże minister Bacquehem, nadmieniając jednocześnie, że gdyby się pokazała dalsza nędza, to akcja rządowa w tym kierunku nie jest wykluczoną. P. Beer sądzi, że komisja nie powinna wobec tego oświadczenia zmieniać dowolnie cyfry, przez rząd naznaczone, poczem przyjęto przedłożenie rządowe, określające sumę zapomogi na 800.000 zł.

Według informacji *N. fr. Pr.* obrady nad stanem wyjątkowym w Czechach rozpoczną się w poniedziałek, poczem natychmiast ma się rozpocząć debata nad prowizorjum budżetowem.

Koło polskie poleciło swej komisji parlamentarnej, aby się porozumiała z klubem ruskim. Rokowania mają się w każdym razie rozpocząć w tych dniach.

(Telegramy „Dzien. Polskiego.")

Wiedeń 7. grudnia. Izba posłów zakończy dziś rozprawę nad ubezpieczeniem robotników od wypadków.

Wiedeń 7. grudnia. Klub morawskich Czechów postanowił przystąpić do koalicji słowiańskiej.

Wiedeń 7. grudnia. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu prowadzono dalszą rozprawę nad ustawą o ubezpieczeniu robotników.

Przy końcu dzisiejszego posiedzenia ma rząd wnieść przedłożenie o prowizorjum budżetowem.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berno 7. grudnia. Przy wyborach do izby handlowej zwyciężyli prawie wyłącznie niemieccy kandydaci.

Praga 7. grudnia. Sąd wyjątkowy zasądził właściciela dóbr Stepanka za obrazę majestatu na 10 miesięczne więzienie.

Berlin 7. grudnia. Komisja przyjęła traktat handlowy z Rumunją dwunastoma głosami przeciw ośmiu.

Berlin 7. grudnia. Poseł ks. Jażdżewski powołał się na list Caprivi'ego, w którym tenże jeszcze przed sześciu miesiącami przyrzekał zaprowadzenie nauki języka polskiego. Caprivi kazał oświadczyć urzędownie, że wogóle do ks. Jażdżewskiego nigdy nie pisał.

Posn. Ztg dowiaduje się, że wspomniany list skierowany był do arcybiskupa Stablewskiego.

Rzym 7. grudnia. Zanardelli'emu nie udało się do tej pory obsadzić teki ministra skarbu i nie jest wykluczoną możliwość, że wobec tego zrzeknie się on misji złożenia gabinetu.

Wiedeń 7. grudnia. „Wiener Ztg." ogłasza. sędzia powiatowy Teleśnicki przeniesiony z Przeworska do Jaworzna. Sędziami mianowani zostali adjunkci Feliks Reben dla Krosna, Wojciech Wiatr dla Dukli, Hilary Lewicki dla Przeworska.

Wiedeń 7. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 344·37; węg. kredyty 418·25; anglosy —·—; länderbanki 251·80; sztaatsbany 310·50; lombardy 105·75; elbethale 240·75; tytoniowe —·—; alpiny 45·30; renta majowa 97·60; węg. złota 116·25; węg. koronowa 94·37; austr. koronowa 96·65; losy tureckie 50·50; uniony —·—.

Berlin 7. grudnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 207·40 (344·19); lombardy 43·10 (105·40); węg. renta złota 94·60 (126·34); ruble 215·25 (131·84).

Frankfurt 6. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 279·37 (344·03); lombardy 87·87 (105·81); renta węg. złota 94·70 (116·46); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 7. grudnia. Arcyks. Stefanja przeziębiła się lekko i musiała dwa dni pozostać w łóżku; obecnie nastąpiło już polepszenie.

Wiedeń 7. grudnia. Według *Presse* sejmy niższo austrjacki i morawski zostaną zwołane na 19. b. m.; reszta sejmów na 28. b m.

Sztutgard 7. grudnia. Minister wirtemberski Schmid umarł na influencę.

Berlin 7. grudnia. Ferje parlamentarne rozpoczną się 15 b. m. i będą trwać do 9. stycznia.

Petersburg 7. grudnia. Syn emira bucharskiego wręczył carowi i carewiczowi brylantowe oznaki bucharskiego orderu króla.

Magdeburg 7. grudnia. Koło Buolia wjechały na siebie dwa pociągi towarowe. Obie maszyny i jedenaście wagonów wyskoczyło z szyn. Palacz zginął na miejscu, a dwaj konduktowie są ranni.

Rzym 7. grudnia. *Riforma* podaje sensacyjną wiadomość, że na granicy francuskiej stoi już 40 000 skoncentrowanego wojska francuskiego między Niceą a Barcelonettą, że w każdej wsi stoi po 2 bataljony, silne forpoczty snują się o kilka metrów od granicy, a dalsze oddziały posuwają się cicho coraz bliżej ku granicy; nadto zwożą ogromny materjał artyleryjski i inżynierski.

Rzym 7. grudnia. W Neapolu zaszła okropna burda między artystami niemieckimi. Rzeźbiarz Harting z Bambergu strzelił kilkakrotnie z rewolweru do malarza Jerzego Barthena, który uciekł — jak się zdaje — nieraniony. Hartinga oddano na policję.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 7. grudnia, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	344·50	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	45·—	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	419·—	Akcje tytoń.	201·—
Anglobanki	152·50	4% Poż. kraj.	
Uniony	255·—	z r. 1893	—·—
Ludwiki	217·50	Elbethale	240·—
Nordbany	288·50	Länderbanki	252·40
Lombardy	107·25	Renta zł. węg.	116·25
Losy tureckie	—·—	Bankvereiny	123·40
Staatsbahny	310·—	Austr. renta pap.	—·—
Czerniowieckie	262·75	Ruble	132·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. grudnia 1893 r.

HOTEL ZORZA. Br. T. Christiani z Trzciany. A. Zajączkowski ze Starego Miękisza. Hr. W. Ostrowski z Grabownicy. S. Zwolski z Bryniec. Br. J. Brunicki z Hryniowiec. Br. F. Loewenstein z Wiednia. W. Müller z Cieszyna. O. Reuter z Niemiec.

HOTEL FRANCUSKI. S. Skarzyński ze Studzianki. O. Ambroziewicz z Pomorzan. E. Sponnagel z Liegnitz. C. Storch z Tryestu. H. Grünberg z Berlina. D. Thumin, M. Morawetz, J. Nirschy z Wiednia, Dr. W. Buś z Tarnowa. V. Eisenstein z Wiednia. H. Gabrjel z Czerniowiec.

HOTEL VIKTORIA. O. Bohringer, F. Tischler z Wiednia. P. Pilzer, P. Broniowska z Krakowa. S. Nadel z Rzeszowa.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:
O godzinie 3½. po południu:

Gorąca krew

wodewil w 3 aktach a 7 obrazach L. Krenna i K. Lindau'a — tłumaczone przez A. J. z muzyką H. Schenka.

O godzinie 7. wieczór:
Po raz trzeci

Na wyżyny

(*Auf der Höhe*)
dramat w 5. aktach Ludwika Ganghofera.
(Z repertuaru wied. Volksteatru).

OSOBY:

Sölmann	Chmieliński
Paulina, jego córka	Siemaszkowa
Helena	Żelazowska
Grzegorz Stark	Żelazowski
Pani Petersen	Gostyńska
Aleksander Hiller	Wostrowski
Stefan Günther	Kliszewski
Doktor Hildebrand	Barski
Hölder	Ruszkowski
Pani Hölder	Otrembowa
Fischer	Feldman
Dönning	Wysocki
Pley	Janikowski
Szubert	Jaworski
Sturm	Stróżewski
Kaltwasser	Stantigl
Jan, lokaj	Gamski
Frania	Fertner

Jutro przedstawienie rozpocznie „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1. akcie Aurelego Urbańskiego; zakończy: „Skąpiec", komedja w 5. aktach Molier'a.

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Zawiadamiam uprzejmie P. T. Publiczność, że obok mojej licznie łaskawemi względami zaszczycanej

DRUKARNI

w Stanisławowie, przy ulicy Belwederskiej l. 5.

otworzyłem

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY

w którym wykonywane będą artystycznie wszelkiego rodzaju zamówienia, mianowicie: portrety, mapy, illustracje, plany, nuty, dyplomy, powinszowania, ogłoszenia, zaproszenia, etykiety, bilety, wszelkiego rodzaju autografie i t. p. i t. p.

Tak drukarnia, jakotéż i litografja zaopatrzone są w udoskonalone maszyny pospieszne i potrzebne przyrządy wedle wymogów nowoczesnych, oraz w uzdolnione siły robocze i artystyczne — wszelkie więc zlecenia w zakresie drukarskim i litograficznym załatwiane będą ku ogólnemu zadowoleniu.

Polecając przedsiębiorstwa moje łaskawym względom P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

2302 1—2 *Stanisław Chowaniec.*

ROSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ

w oryginalnem opakowaniu

Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie

opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej po cenach moskiewskich, począwszy od zł. 1·80 aż do 10·40 za funt rosyjski — poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1.

Cenniki gratis i franco opakowanie bezpłatne. — **Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franco.** 2143 1—6

1.000 TUTEK nieklejonych

z doskonałej francuskiej bibułki

po zł. **1** i wyżej

poleca FABRYKA

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco

Flaszki

nowe na wino, piwo, porter, rum, koniak i likwory utrzymuje na składzie z fabryki szkła w Gracu

zastępca

Arnold Werner

we Lwowie (Sobieskiego 3).

Ziółka karpackie.

Znakomite te ziółka są bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu cierpieniach piersiowych, bolu gardła i t. p. 2195 1—8

Cena pudełka 20 ct.

Prawdziwe w Aptece

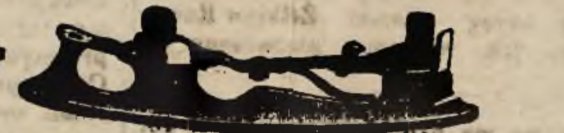
E. STENZLA w KOŁOMYI.

Cenne są ziółka karpackie pańskiego wyrobu. Po użyciu dwóch pudełek, mogę powiedzieć, że jestem zdrów zupełnie; dlatego też mojem znajomym takowe polecam.

Z poważaniem *Hartmann.*

Do nabycia we Lwowie na składzie w droguerji Górnego i Pilarskiego; w Stryju w droguerji Kindlera.

Łyżwy



„Halifax" bardzo dobre, para	zł. 1·50
„ ze stalowemi nożami	„ 2·30
„ ze szerokiemi nożami	„ 3·50
„ niklowane zwykłe	„ 3·50
„ „ z szerokiemi nożami	„ 5·50
„ damskie nie niklowane	„ 1·50
„ „ niklowane	„ 3·—
„Merkur" albo „Helwetia"	„ 3·20
„Merkur" damskie, niklowane z szerokiemi nożami	„ 6·—
„Jackson Haines" nie niklowane	„ 5·—
„ „ niklowane	„ 6·—
„ „ model z Grazu	„ 7·—
Łyżwy żelazne z rzemykami	„ 1·—

Para pasków do Halifax 30 ct. poleca w największym wyborze

Dla członków „Sokoła" i Towarzystw łyżwiarskich i uczni 10% opustu, lub franco do każdej stacji pocztowej.

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Cenniki illustrowane do dyspozycji.

Prawdziwej

Masy francuskiej

jedyny skład

tylko u

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 2086 1—13

Co tydzień

świeży transport PROSZKU

Zacherlina i Audela

do 2085 b 1—?

wygubienia robactwa

wszelkiego rodzaju poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Skład fabryczny

FILIP HASS i SYNOWIE

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

poleca:

Materje meblowe, Dywany, Chodniki i Portjery. Kocyki wełniane na łóżka, do podróży i na konie. 2330 1 3

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek pewny się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i falsyfikaty **zwracać napowrót.**

We Lwowie J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; w Krakowie ...

1112 sztuk dębów

materjałowych jest na sprzedaż

w Derzowie

poczta i stacja kolejowa Bilcze-Wolica.

2282 Pośrednictwo wykluczone. 1—1

Gratis i franco.

Fricka katalog podręczny

PODARKI GWIAZDKOWE

ze wszystkich gałęzi literatury.

Wilhelm Frick,

w Wiedniu, Graben nr. 27.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we LWOWIE, plac Marjacki l. 9.

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami"

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 22 ct.

„ „ gospodarskiej „ „ 20 „

„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „

Opust przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) czyli 165 liter stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226.

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska. 2080 1—6

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Najlepsza oliwa do lamp. *Najprzedniejsza oliwa do lamp.*

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL

WIN, HERBAT I DELIKATESÓW

we Lwowie

ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Pin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

Za 6·50

dostać można dobry



Podarki na Boże drzewko! Podarki na Boże drzewko!

Aparat fotograficzny

tylko w pierwszym i głównym składzie aparatów i przyborów fotograficznych

HAMEL i FEIGL

Lwów, Kopernika 21.

Wyłączna sprzedaż i zastępstwo płyt Lumiere'a, Westendorpa, Germanii i Moha oraz papieru celuidinowego Dra Kurtza. Ciemnica w domu — nauka gratis. Zamówienia na prowincję uskuteczna się odwrotnie. 2321 1—6

Podarki na Boże drzewko.

Leopold Lityński

we Lwowie, ul. Kopernika, l. 2,

poleca:

Masę woskową, Masę francuską, Lakier bursztynowy } **do posadzek**
Wosk pszczelny,
Szczotki do frotorowania,
Wałeczki do drzwi i okien,
Pastę do odświeżania mebli,
Pastę do czyszczenia metali,
Czernidło do obuwia,
Smarowidło nieprzemakalne do skór,
Grafit
Krochmal brylantowy,
Krochmal ryżowy i pszenny,
Farbkę do bielizny,
Boraks i sodę,
Korzeń mydlany,
Quilaję do prania materyj z plam,
Mydło znakomite do prania,
Zapałki salonowe,
Kawę Kneippa,
Oliwę do świecenia,
Oliwę maszynową,
Oliwę najprzedniejszą do jedzenia,
Farby olejne i artystyczne w tubkach,
Skórki irchowe. 2448 1—3

Leopold Lityński

we Lwowie, ul. Kopernika, l. 2.

Deoringa Mydło

ze sową 265 1—4

w elegancko prezentując. się kartonie

z 3 sztuk

nadaje się jako najpożyteczniejszy dla domu i najprzyjemniejszy przedmiot na

podarki gwiazdkowe.

Bez podwyższenia ceny

(jak długo zapas wystarczy).

Do dostania wszędzie.

*Jeneralne zastępstwo: **A. MOTSCH & Cie w Wiedniu, I. Lugeck nr. 3.***

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

1010 1—?

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś zamiejscowo, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wspierajmy przemysł krajowy.

CENTRALNY BAZAR KRAJOWY

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

NA „GWIAZDKĘ"

poleca po cenach produkcyjnych:

Barchany i płócienka kolorowe.
Sukna i korty.
Płótna białe, bielizna stołowa, ręcznego wyrobu. 2322 1—6
Bundy męzkie, rotundy damskie ze Sławuty.
Kilimy, makaty buczackie, portjery, kapy, pataraśki.
Wyroby majolikowe, jak urny, wazony, talerze i t. p.
Kosze na kwiaty, na robótki damskie i t. p.
Wyroby srebrne pleterowane, jak łyżki, noże, widelce, cukiernice, kosze na owoce i bilety i t. p.
Meble z bambusu i etażery na książki fantazyjnie malowane.
Czapki, szkarpetki, fartuchy, rękawice, serdaki futrzane damskie i t. p.

Wyroby krajowe są dobre i tanie. Kupujmy tylko krajowe wyroby.

Kupujmy co kraj produkuje.

Na wystawie światowej w Chicago 1893 przyznano znowu pierwszą nagrodę mojej **prawdziwej wodzie koleńskiej destylowanej podług oryginalnej recepty wynalazcy.**

Johann Maria Farina,

Jülichs-Platz Nr. 4,

Köln am Rhein.

Patentowanego dostawcy dla wielu dworów królewskich.

Premiowana na wystawach światowych: **Londyn 1851, Nowy-York 1853, Londyn 1862, Oporto 1865, Kordowa 1871, Wiedeń 1873, Santiago 1875, Filadelfja 1876, Kapstadt 1877, Sydney 1879, Melbourne 1880, Boston 1883, Kalkuta 1884, Adelajda 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891 i Chicago 1893.** Znane we wszystkich częściach świata pod niżej umieszczoną marką:

Johann Maria Farina Jülichs-Platz Köln

260 1—0

Konsumentów chcących otrzymać **prawdziwą wodę koleńską destylowaną podług oryginalnej recepty wynalazcy mego przodka,** proszę baczyć dokładnie na powyższą markę, oraz na firmę, zwracając oraz uwagę na podrabianie mej marki i nazwiska, o czem opublikowałem w pismach austro-węgierskich.

Do dostania we wszystkich lepszych handlach austro-węgierskich.

Zastępca dla hurtownej sprzedaży w Wiedniu i Budapeszcie: Wilhelm Badasz III/3. Reisnerstrasse 26, Wiedeń.

Nowo wybudowana — wzorowo urządzona

ces. król. uprzyw. 2092 a 1—?

RAFINERJA SPIRYTUSU

fabryka likierów, rozolisów i wódek polskich

zaopatrzona w aparaty rektyfikacyjne kolumnowe systemu SAVALLE, najnowszej konstrukcji

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadw. dostawcy

we Lwowie

poleca: dla celów aptecznych do fabrykacji perfum, dla fabryk likierów, na nalewki i t. p.

spirytus najczyściejszy bezwonny

niedościgniony na punkcie jakości i czystości towar pierwszej próby.

Wszelkie wynalazki ostatniego lat dziesiątka na polu rektyfikacji spirytusu znalazły w rafinerji mojej najobszerniejsze zastosowanie.

Cenniki gratis franco.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" J. PSERHOFER'A w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze czerwonym.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd., flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Balsam na wole 1 flaken 40 ct., z przes. opł. 65 ct.

Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.

Pomada tannochinowa J. Pserhofera, najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. Bulricha. Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 406 1—9

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.

Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

Ciągnienie 2. Stycznia 1894.

Losy kredytowe

Główna wygrana zł. 150.000.

PROMESY na te losy po zł. 5

Także sprzedajemy te losy **na spłaty miesięcznie po zł. 10.**

Losy komunalne miasta Wiednia

Główna wygrana zł. 200.000.

PROMESY na te losy po zł. 3·75.

Także na spłaty miesięcznie po zł. 7.

Losy austr. czerw. krzyża

Główna wygrana zł. 35.000.

Także sprzedajemy **3 takie losy w ratach miesięcznych po zł. 3.**

Kupujemy i sprzedajemy w **ogóle wszystkie listy zastawne, akcje, losy** i inne **papiery wartościowe** po najprzystępniejszych cenach.

TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY

Schellenberg & Kreyser

we Lwowie — plac Halicki, l. 1. 1813 1—?

Dywanów. wysortowanych ... Chodników ... „AU LOUVRE" ... KOŁDER flanelowych, największy ... Do nabycia w składzie dywanów ... 1.000 sztuk PORTJER po ct. 95; KAP po ct. 85 i zł. 1·80; 800 pojedynczych ... DERKI na konie od zł. 1 i wyżej, jak długo zapas starczy.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.